TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH



Nr. 5. 1931.

TREŚĆ:

W otwarte karty
Polska w czasach przed-historycznych
2 + 2 = 4
Poleszuki
Pieśń na ziemiach wschodnich
Echa sabotażu
Błędy
Las
Fejleton
Sensacja
Sieroty
Raki
Odpowiedź na ankietę
Kronika
Dodatek dla Czytelników i nowych Członków T. O. Z. W.

CENA 1 ZŁ.

Polska Wschodnia

PROF. JÓZEF SOZAŃSKI.

Rola nauczyciela w pracy społecznej na Kresach.

Na skutek rozpisania naszej ankiety w poprzednim numerze „Polski Wschodniej" między innymi otrzymaliśmy odpowiedź od JWP. Prof. Józefa Sozańskiego z Łucka, Prezesa Związku Nauczycieli, którą poniżej zamieszczamy:

Niestrudzony pracownik, cichy i pokorny, wyzyskany bardziej od urzędników innych dekasteryj i walczący z niedostatkiem przez przeciąg 35 lat pracy zawodowej, to jeden z szeregu tłumu kilkudziesięciutysięcznej rzeszy nauczycielstwa szkół powszechnych. Obarczony najcięższą pracą zawodową, tem szczytnem powołaniem niesienia wśród ludu oświaty kaganiec i szerzenie kultury i cywilizacji wśród ciemnych mas narodu, nie spełnia jeszcze nauczyciel w całokształcie włożonych nań obowiązków, społeczeństwo bowiem żąda od tej postaci, przyświecającej ciemnemu tłumowi promieniem wiedzy i kultury, innego wysiłku i innej jeszcze pracy, od której w imię idei i doniosłego powołania zawodowego uchylić się nie może. Praca społeczna to drugi obowiązek, obowiązek ideowy, wypełniający w całości dzień po dniu życie nauczyciela. Oświata pozaszkolna: kursy analfabetów, kursy dokształcające, czytelnie, bibljoteki, świetlice, szwalnie, praca społeczna w zrzeszeniach, spółdzielniach, kasach, organizacjach samorządowych i politycznych, wreszcie praca kulturalna w związkach młodzieży, kółkach amatorskich i śpiewie chóralnym, wypełniają godziny pozaszkolne nauczyciela, dyktowane ideą czynu, zapałem i wzniosłem zrozumieniem swego szczytnego powołania.

Wchodząc w wir pracy społecznej nie może nauczyciel bez planu działania oddać swe siły, wiedzę, zapał i najlepsze chęci społeczeństwu, które wzywa go do pracy i na każdym kroku pomocy jego potrzebuje. Urobienie sobie bystrego poglądu na istniejące stosunki lokalne, pchnie bezspornie pracownika społecznego na właściwą drogę i wskaże mu najpotrzebniejszy w danej chwili obręb pracy, w którym on, jako jednostka wyróżniająca się w tłumie, swój wpływ powinien umieć wywrzeć. Od tego winien nauczyciel rozpocząć swą pracę społeczną, wszak na inne prace nie będzie zapóźno do czasu, kiedy nauczyciel da się należycie poznać swemu środowisku społecznemu, do czasu, aż zaimponuje współobywatelom wiedzą, rozsądkiem i charakterem. Niema nic gorszego w skutkach, jak chęć jednostki imponowania tylko drugim, narzucania im siłą swego urzędu, czy siłą intellektualnej wyższości swych myśli i rozpoczynania wszechstronnej pracy, bez widomych jej wyników i dodatnich skutków. Wiedzę swą, chęci i pracę wykorzystać można umiejętnie, zdobywając szacunek otoczenia taktownem postępowaniem i prawością charakteru. Pomny zatem powziętego planu działania, winien nauczyciel wpierw dać się poznać społeczeństwu, zdobyć jego zaufanie i szacunek, zyskać wśród ludu przyjaciół, a wówczas dopiero stanie mu otworem droga do jego poczynań na niwie społecznej.

Odmienną i bardzo różnorodną będzie praca nauczyciela na wsi i w mieście. Wieś żąda kultury, tam więc nauczyciel stać się musi ośrodkiem promieniującym wokoło wiedzą, radą i rozsądnymi projektami, miasto żąda od nauczyciela pracy w organizacjach społecznych. Na wsi nauczyciel jest twórcą, w mieście wykonawcą myśli i planów.

Praca społeczna nauczyciela wszędzie doniosła, wdzięczna i pełna poświęcenia, nierównie cięższą jednak i bardziej odpowiedzialną jest ona na Kresach dla nas nauczycieli Polaków. Cięższą, bo zadania trudniejsze, wobec często wrogiego nastroju elementu mniejszościowego, a bardziej odpowiedzialną, bo na nas spada obowiązek polskiem słowem, polską kulturą wzmocnić nasz byt państwowy na Kresach i kresy uczynić dzielnicą tak silnie zrosłą z Polską, aby słupy graniczne nad Zbruczem i Horyniem stały się granitową epoką, o którą pokrwawiłyby się żądne i z chęcią zaborczą wyciągane dłonie sąsiadów. Mówię o tem, bo nie obce nam wszakże głosy polityków, niestety i Polaków, choć tylko z nazwy, że Wołyń prędzej czy później odpaść musi od Polski? A przypomnijmy sobie czasy z przed 11 lat, gdy major Jaworski, przedarłszy się przez front od wschodu o Wołyń krew polską przelewał, a obywatelstwo polskie i tak chlubnie w dziejach Wołynia zapisane ziemiaństwo wszystkie swe kosztowności w Warszawie na ołtarzu ofiary narodowej złożyło, aby tylko ubłagać Władze Centralne o stałe zajęcie i ochronę Wołynia i aby starczyło na opłacenie żołnierza polskiego. A kiedy wojska generała Hallera zajęły Wołyń, czyż nie zroszono i wówczas jeszcze tą starą dzielnicę Polski krwią polską w walce z ustępującymi Niemcami i grasującymi na Wołyniu strilkami ukraińskimi? I tę ziemię mielibyśmy oddać. Nie. Nauczyciel Polak musi stanąć na straży i jak żołnierz polski przed laty Wołyń zdobył krwią i orężem, tak nauczyciel Polak dziś Wołyń utwierdzi kulturą polską i swą ciężką pracą.

Praca zatem kresowego nauczyciela do jednego przedewszystkiem powinna zmierzać celu, aby odpowiedniemi środkami nauczyć tubylczą ludność szanować co polskie, nauczyć tutejszego obywatela państwowego języka i nauczyć go posłuszeństwa, lojalności i czci dla Władzy Państwowej, wpoić weń przekonanie, że nie inną, lecz tylko polską kulturą zdobędzie dobrobyt, przekonać go, że ta ziemia kresowa, z którą zrósł się i którą ukochał, zespolona od wieków z macierzą Polski czynnikami nierozerwalnymi, bo najstarszą kulturą Zachodu, wspólnemi interesami gospodarczemi, wspólną historją wieków i wspólnemi przeżyciami, wreszcie przyjaźnią, jaką Polska obdarzała od wieków ludność kresową i wiele dla niej w imię braterskiej miłości dobrego zdziałała.

Obywatel Wołynia powinien widzieć w Polsce ostoję i potęgę, a pomny bohaterskich czynów swych książąt Ostrogskich i Wiśniowieckich powinien czuć się bezpiecznym przed wschodnim ciemiężycielem. Pomny też tych wielkich Polaków, urodzonych na Wołyniu, lub zżytych z nim, jak z gniazdem rodzinnem, nie powinien Wołyniak myśleć o tem, aby wysoką duchową kulturę narodu polskiego zamienić na inną, narzuconą mu, choćby plemiennie bliższą. Genjusz słowa polskiego, Juljusz Słowacki, twórca liceum krzemienieckiego Tadeusz Czacki, Hugo Kołłątaj, Jan Paweł Woronicz, Henryk Rzewuski, Ignacy Kraszewski, Gabrjela Zapolska i cały szereg innych, dla których Wołyń był przez długie lata ziemią gościnną, wszyscy to świeczniki chwały i dumy narodu polskiego. Pamięta też Wołyń szereg powstań wolnościowych 31 i 63 r., kiedy to ramię przy ramieniu Wołyniak Rusin walczył obok Wołyniaka-Polaka dla dobra sprawy, pamięta też knut carski, konfiskowane dobra, pamięta jedną wspólną nić cierpień i prześladowań.

Polska dała Wołyniowi opiekę i troskę o jego dobrobyt, z Polską razem cierpiał Wołyń i wraz z jej wskrzeszeniem powstał do życia, jako jej organicznie zespolona całość.

Patrząc na dzisiejszy stan rzeczy i przeciwstawiając się wrogiej i antypaństwowej działalności niektórych mniejszościowych organizacyj, nauczyciel Polak musi niezłomną energją w pracy społecznej przezwyciężyć trudności wszelkiego rodzaju.

Jedyny zatem cel nauczyciela Polaka na Wołyniu to stworzyć w pełnem tego słowa znaczeniu prawdziwych oby-

JWielmożny Panie!

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić JWPana na Członka Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich i w tym celu łączymy alegaty.

Prosimy łaskawie poświęcić godzinę czasu, by zapoznać się z treścią naszego organu, co pozwoli JWPanu nabrać przekonania, że tylko zbiorowy i masowy wysiłek całego Społeczeństwa polskiego może zniweczyć widmo utraty ziem Polski wschodniej, a w konsekwencji i Kresów zachodnich.

Potrzeba akcji obywatelskiej wzmocnienia polskiego stanu posiadania na ziemiach wschodnich, przez liczebne wzmożenie słabego tam żywiołu polskiego została uznana we wszystkich sercach i mózgach polskich, które zapoznały się z programem prac Tow. Obrony Ziem Wschodnich.

Naszem zadaniem jest kołatać do dusz polskich, aby Wszyscy Polacy i Polki poświęcili swoją współpracę wspólnej akcji dla dobra naszej Ojczyzny i dla dobra bytu i dobrobytu Polski.

Szkielet Towarzystwa musi być zbudowany na Inteligencji polskiej i dlatego zwracamy się do JWPana, wierząc, że JWP. uzna również potrzebę godziwej i potężnej akcji obywatelskiej dla obrony polskości na rdzennie polskiej ziemi Kresów wschodnich, oraz zwracamy się do JWPana dlatego, bo wiemy, że wkładka miesięczna w kwocie 1 zł., nie uczyni wyłomu nawet w skromnym budżecie.

Gdyby mimo naszej obywatelskiej prośby, JWPan był innego zdania, prosimy najuprzejmiej po przeczytaniu o łaskawe odesłanie nam »Polski Wschodniej«, która wydawana jest z funduszu wkładek członkowskich.

Kończąc nadmieniamy, że Towarzystwo nasze stoi zdala od tarć partyjnych i z hasłem »Polska przedewszystkiem dla Polaków« jest Organizacją pracy i czynu.

Proszę przyjąć nasze wyrazy prawdziwego uszanowania

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich — Zarząd Główny

Kraków ul. Garncarska L. 6.

Proszę odwrócić

— — — — — — (proszę wyciąć) — — — — —

TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH

L. p. ....

DEKLARACJA CZŁONKOWSKA

Niniejszem zgłaszam przystąpienie jako członek zwyczajny — jako członek wspierający — jako członek założyciel* — do **„Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich"** i poddaję się wszystkim postanowieniom statutu.

Specjalnie przyrzekam popierać cele Towarzystwa, bronić polskiego stanu posiadania i szerzyć solidarność polską.

Równocześnie przyrzekam **pozyskać w ciągu roku** od dnia dzisiejszego **przynajmniej 2-ch nowych członków** dla Tow. Obrony Ziem Wschodnich.

Przyjmuję do wiadomości że:

1. a) jednorazowe wpisowe członka zwyczajnego wynosi . . . . . 2 zł.
   b) wkładka miesięczna członka zwyczajnego . . . . 1 „
2. a) jednorazowe wpisowe członka wspierającego . . . . . . 6 „
   b) wkładka miesięczna członka wspierającego . . . . 3 „
3. członkiem założycielem może zostać wpłacający jednorazowo . . 100 „

W poszczególnych wypadkach Zarząd Główny może zniżyć wpisowe i wkładkę członka zwyczajnego.

Z wpłaconej wkładki otrzymywać będzie każdy członek bezpłatnie miesięcznik organ Towarzystwa p. t. **„POLSKA WSCHODNIA"**.

Wkładki należy regularnie na rachunek bieżący Towarzystwa **w P.K.O. Nr. 410-940**

.... dnia .... 19.....

Imię i nazwisko ....
(czytelny podpis)

Zawód ....

Polecony przez:

Miejscowość ....

poczta ....

Województwo ....

* **UWAGA:** Przystępujący członek winien dokładnie oznaczyć rodzaj członkostwa a niepotrzebne skreślić, oraz czytelnie wypełnić poszczególne rubryki celem uniknięcia omyłek, w doręczaniu pism, a zatem straty złączonej z kosztami przesyłek. Podpisane deklaracje należy odesłać jako druk (znaczek 5 gr.) odwrotnie do Zarządu Głównego — Kraków, ul. Garncarska L. 6.

Apel Karola Huberta Rostworowskiego

Jako prezes honorowy Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, które swojem hasłem »Polska przedewszystkiem dla Polaków« zdobyło sobie wielu zwolenników we wszystkich dzielnicach Polski, widząc jeszcze tu i ówdzie wahanie w decyzji poparcia tej wielkiej, — pożytecznej i zdala od polityki stojącej akcji obywatelskiej, zwracam się do wszystkich moich Znajomych, Zwolenników i Sympatyków, przyłączcie się proszę do tej akcji i zapisawszy się na członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, ofiarujcie mu swoją współpracę i skromną wkładkę na cele Towarzystwa, poto, aby ci Polacy, których Ukraińcy terroryzują i niszczą, nie opuścili zagrożonych ostoi polskości na wschodzie — poto, aby widmo separatyzmu nie groziło całości Rzeczypospolitej i poto, aby historja nie potępiła powtórnie naszej obojętności.

Ręczę Wam, że każdy złoty, złożony na cele Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, to cegiełka, z których powstanie wielki gmach ku chwale Ojczyzny i Waszej.

Wszystkie przyjazne sprawie obrony ziem wschodnich czasopisma proszę o przedruk tej odezwy!

Karol Hubert Rostworowski
Prezes honorowy T. O. Z. W.

Odezwa Ziemianek Ziemi Krakowskiej

»My Ziemianki Ziemi Krakowskiej zebrane w dniu 27-go września br. w Krakowie, po wysłuchaniu referatu p. B. Górskiego delegata Zarządu Głównego Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich w Krakowie, postanawiamy jednogłośnie poprzeć pożyteczną i godziwą, zdala od polityki stojącą akcję Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich przez pomoc materjalną, przez współpracę pla dobra sprawy polskiej i przez pomoc u nas na wsi i prosimy wszystkie Polki, z innych ziem rozległej Rzeczypospolitej, aby poszły za naszym przykładem i na ołtarzu ofiary dla miłości Ojczyzny, złożvły również swoją współpracę zapisując się do grona członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, Kraków ul. Garncarska L. 6. — Tak nam dopomóż Bóg!

Wunda Głowińska, Aleksandra Żuk-Skarszewska, Klementyna z Konopków Schmidtowa, Marja Dunin-Brzezińska, Julja z Sławińskich Błotnicka, Marja Czyżewiczowa, Marja Wollenowa, Felicja Mayre, Olga Wojtowiczówna.

POLSKA WSCHODNIA

MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

NR 5 ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW ul. GARNCARSKA L. 6. **ROK 1931.**

W OTWARTE KARTY

»Każda liszka swój ogon chwali«. — My odbiegamy od sensu tego przysłowia i otworzymy karty, bo czas biegnie zbyt szybko, bo wypadki życia toczą się z zawrotną szybkością i nie pora medytować nad wszystkimi metodami gry, której stawką jest los polskości na ziemiach wschodnich.

Po raz piąty ukazuje się nasz organ »Polska Wschodnia« i pięć miesięcy pracy mamy za sobą.

Cośmy zrobili? Nie wiele. Wprawdzie rozruszaliśmy opinję społeczeństwa polskiego, tak, że sprawy ziem wschodnich coraz częściej goszczą na szpaltach dzienników i w koluarach gmachów państwowych, wprawdzie daliśmy zaczątek Polskiemu Bankowi Osadnictwa, wprawdzie wzbudziliśmy wiarę w Kresowcach, że cała Polska przyjdzie im z pomocą, lecz to wszystko jest zaledwie ziarnkiem piasku rzuconym na wagę, na tą wagę, gdzie trzeba i musi się położyć potężne bryły granitu, by szala przechyliła się na naszą stronę.

Tegośmy nie uczynili i to jest naszą winą, bo powinniśmy być szczerzy i bez ogródek powiedzieć prawdę w oczy tej części społeczeństwa polskiego, która łudzi się powiedzeniem »**jakoś to będzie**«.

My stanowczo protestujemy przeciwko tej lekkomyślnej zasadzie, my nie chcemy naszych losów powierzać słowu »jakoś«, bo **my mamy przed oczami i mapę Polski z czasów Bolesława Chrobrego i mapę z czasów Księstwa Warszawskiego**. My pamiętamy, że przed rozbiorem Polski słyszało się też powszechnie »jakoś to będzie...«

To »jakoś« kosztowało nas **przeszło sto lat niewoli** i upokorzenia.

Już dzisiaj »rozbierają« nas dla odmiany kapitały zagraniczne i jeżeli będziemy liczyć na pomoc jakiegoś »jakoś«, to one rozbiorą nas do koszuli, a potem..., a potem będziemy oczekiwać chyba ponownego cudu nad Marną, Wisłą lub dla odmiany nad Zbruczem, czy Słuczą.

My protestujemy przeciwko obojętności tej części społeczeństwa, która nie chce zobaczyć i zrozumieć, że cała egzystencja i byt nasz, Polaków — zależy od tego, jak zaopiekujemy się jedynym naszym dziewiczym **warsztatem pracy,** którym jest olbrzymia połać ziem wschodnich!

Jeżeli nie uruchomimy tego warsztatu, to bezrobocie będzie szło krok w krok za bezrobociem innych krajów Europy, które nie posiadają dziewiczych warsztatów pracy. Jeżeli dzisiaj będziemy robić oszczędności na popieraniu naszej akcji obywatelskiej, to doczekamy się redukcji wszystkich zarobków, pensji lub inflacji.

A to wszystko da się uniknąć przez eksploatację bogactw naturalnych na ziemiach wschodnich, które uruchomione przez osadnictwo propagowane przez T. O. Z. W., wniesie nowe olbrzymie wartości w życie ekonomiczne Polski.

Ziemian, którzy chcą oddać ziemię pod osadnictwo jest dosyć, może zbyt wielu nawet. Amatorów-rolników na tą ziemię jest również dosyć i wierzcie, że ci rolnicy będą chętnie w pocie czoła pracować, byle móc powiedzieć o tej ziemi, jedno utęsknione od wieków słowo »**moja!**«

Praca jest równowartością złota, bezrobocie jest pasożytem, który strawić potrafi nawet najsilniejszy organizm. Od nas samych zależy którą wybierzemy drogę.

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich obrało drogę pracy, aby swe zadanie móc wypełnić prosi wszystkich zdrowo myślących Polaków o to, aby nie rzucali w kąt »Polski Wschodniej«, lecz aby donieśli nam o chęci swojej współpracy dla dobra społeczeństwa polskiego, płacąc skromną wkładkę miesięczną 1 zł.

Wprawdzie wysyłamy wielu Polakom i Polkom »Polskę Wschodnią« — »bez zamówienia«, lecz z tą wiarą, że nawet jeżeli czcigodni Adresaci hołdują zasadzie »jakoś to będzie«, to w najgorszym razie egzemplarz nam odeszlą, bo nasze Towarzystwo żyje i rozwija się li tylko dzięki poparciu tych skromnych złotowych wkładek członkowskich.

Niechaj nasza szczerość nikogo nie zadraśnie, bo jak Bóg na niebie, tak w naszych sercach tylko **miłość Ojczyzny**, a w naszych mózgach **troska o przyszłość,** która zasępia nam czoła na widok pochylni, po której staczamy się samochcąc.

To są nasze odkryte karty.

...zbrodnią jest poprostu nam, Polakom na kresach dzielić się na rozmaite partje, stronnictwa i koterje, a T.O.Z.W. jak też organ jego „Polska Wschodnia" powinny się stać tym ośrodkiem, dokoła którego powinno się skupić wszystko, co na kresach myśli i czuje po polsku, ażeby „chcieć razem".

Ks. Mikołaj Uroda, — Klewań, (Wołyń).

Bolesław Górski (Kraków).

Polska wschodnia w czasach przedhistorycznych

Artykuł ten jest początkiem cyklu artykułów, których zadaniem jest dowodne uświadomienie społeczeństwa polskiego, że ziemie Polski wschodniej należały od niepamiętnych czasów zawsze do Polaków, oraz, że ziemie dzisiejszej Polski są kolebką wszystkich narodów słowiańskich, które przy odpowiedniej propagandzie zrozumią ten doniosły fakt i będą się do nas odnosić jako do swych protoplastów z czcią i miłością.

Archeologja jest to nauka, która stara się odtworzyć dzieje życia ludzkiego w czasach przedhistorycznych, to jest w czasokresie, co do którego nie posiadamy żadnych napisanych dokumentów, ani wiadomości. — Z chwilą kiedy zaczęto już pisać o danym kraju, nie musimy już wyłącznie opierać się na wynikach badań archeologicznych, i od takiej chwili rozpoczyna się okres historyczny dla danego kraju. — Rzecz zrozumiała, że n. p. okres historyczny Egiptu, czy Grecji zaczyna się o wiele wcześniej niż okres historyczny Polski, gdyż w Egipcie, czy Grecji wcześniej rozwinęła się sztuka pisania, niż u nas.

Mimo wielkich trudności udało się uczonym zebrać sporo materjału, na podstawie którego można odtworzyć dzieje Polski przedhistorycznej. Obraz tych dziejów jest prawdziwie okresu neolitycznego, który rozpoczął się dopiero około 3000 r. przed Chr., a skończył się na ziemiach polskich około r. 1000 przed Chr: — Począwszy od roku 1000 przed Chr. przez przeciąg 500 lat t. j. do r. 500 przed Chr. dominuje na naszych ziemiach okres bronzu. — Po okresie bronzu nastąpiła epoka żelazna, która trwa po dzień dzisiejszy.

Oczywiście daty te nie mogą być ścisłe, gdyż okresy te nie rozpoczynały się we wszystkich dzielnicach Polski równocześnie, ale dla naszej orjentacji są zupełnie wystarczające.

Okres neolityczny (epoki kamiennej) charakteryzuje się tem, że człowiek nie znając metali, do wyrobu narzędzi używał jako materjału kości i kamieni (przeważnie krzemieni).

Z kości i kamieni sporządzano noże, siekierki, młotki, włócznie, igły i t. p.

W epoce tej kamienie były już gładzone, szlifowane i posiadały wiercone otwory. — Naczynia gliniane są w tym czasokresie jeszcze lepione w rękach (bez pomocy koła garncarskiego), lecz już są wypalane i pokryte ornamentem wyciskanym prymitywnymi narzędziami lub paznokciami.

Jest źle, a może być jeszcze gorzej, jeżeli nie złączymy się Wszyscy dla celowej, niepapierowej, niepolitycznej, obywatelskiej akcji T. O. Z. W., która prowadzi do utrwalenia polskości na ziemiach wschodnich i do poprawy bytu przez uruchomienie nowych twórczych warsztatów pracy. Kto odsuwa się od tej akcji jest kowalem własnego nieszczęścia i nie ma prawa składać winy na cudze barki.

gdzieniegdzie mglisty, a w wielu punktach zatarty, — ale jest. — Dalsze wykopaliska rozjaśnią w przyszłości, niektóre niejasności.

Większość Polaków ma lepsze wyobrażenie o wykopaliskach w Pompei lub o życiu Faraonów, niż o naszem życiu przedhistorycznem na naszych polskich ziemiach. — Sądzimy zatem, że przystępnie napisane artykuły w »Polsce Wschodniej« o czasach przedhistorycznych naszej Ojczyzny, będą interesowały naszych czytelników.

Żeby zrozumieć w jaki sposób można dowiedzieć się obecnie, co się działo kilka tysięcy lat temu na ziemiach polskich, trzeba sobie uprzytomnić, że człowiek mieszkający w danym kraju musiał pozostawić jakieś ślady po sobie. — Ślady te są najrozmaitsze. — W Polsce szukamy tych śladów w dawnych osiedlach ludzkich i w grobach naszych prapradziadów.

Ziemie Polski w czasach przedhistorycznych były (podobnie jak dziś) nierównomiernie zamieszkałe. — Były okolice gęsto nasiane osiedlami oraz były obszary zupełnie puste. — Ponieważ osiedla takie w różnych powstały czasach, przeto musimy naszą prehistorję podzielić na kilka okresów, a to dla lepszego zrozumienia wypadków.

Kiedy pojawił się pierwszy człowiek na ziemiach polskich, tego nikt dotychczas powiedzieć nie umie. — Więc aby nie zapuszczać się zadaleko w przeszłość zaczniemy od

Osady ludzkie były wtedy w Polsce różnorodnego typu zależne od okolicy. — Jaskinie, budowle palowe (nawodne), siedliska z gliny i kamienia, dawały schronienie pierwotnym mieszkańcom Polski.

Pozostałości osad ludzkich z tych czasów wykryto na naszych ziemiach setki. — Dość powiedzieć, że w obrębie powiatu olkuskiego naliczono ich ogółem 81, a część ich są to tak zwane jaskinie Ojcowskie. — Na ziemiach wschodnich najwięcej znaną jest pieczara Werteby pod Bilczem Złotem w wojew. Tarnopolskiem.

Szczątki budowli palowych wykryto również w różnych okolicach jak n. p. w powiecie stopnickim (kieleckie) 98, w powiecie lidzkim i trockim (Wileńszczyzna) 58, a na Polesiu kilkanaście.

Najwięcej osiedli skupiały porzecza wielkich arterji wodnych, a to pobrzeża Warty, Wisły, Dniestru, Dniepru i Niemna.

Z pobocznych Wisły szczególniej gęsto były zasiedlone porzecza Sanu i Bugu z Narwią, a na Podniestrzu również całe terytorjum między Seretem, a Smotryczem.

Nie tylko w osadach znajduje się ślady i dowody życia ludzkiego z czasów przedhistorycznych. — Może jeszcze ważniejsze zabytki dostarczyły nam cmentarzyska i groby, które są przeważnie zupełnie odosobnione od siedlisk przedhistorycznych. — Grobów i cmentarzysk odkryto na zie-

Artykuły „Polski Wschodniej“ powinny być rozszerzane przez wszystkie polskie dzienniki, bez względu na ich polityczne podłoże, aby w szerszych masach nie prenumerujących „Polski Wschodniej“ rozbudzić poczucie samoobrony. Artykuły te są wspaniałe — wyrwane z głębi czującej duszy! Stanisław Maraszewski — Radomyśl n. Sanem.

miach polskich już tysiące, a jeszcze wiele tysięcy czeka na badaczy przechowując we wnętrzu dokumenty prawd historycznych.

Groby z tej epoki zawierają w Polsce przeważnie szkielety ułożone w pozycji skurczonej.

Po okresie neolitycznym przyszedł na ziemie polskie okres bronzu, z pominięciem perjodu miedzianego znanego



Pierwsze walki Lachów na ziemiach wschodnich.

na innych ziemiach. — Kultura bronzowa, która była znana w Babilonji i Egipcie 5000 lat przed Chr., dotarła około r. 2000 przed Chr. na terytorjum Niemiec, a dopiero tysiąc lat później t. j. około r. 1000 przed Chr. na ziemie polskie.

Zabytki bronzowe, które odnaleziono na wszystkich ziemiach polskich [pod Gdańskiem, Szczodrowem (Prusy Królewskie), w Skarbieniach, Bytynie (Poznańskie) w Chabielicach, Bełdowie (Kongresówka) w Stefkowie, Balicach, Krechowie, Żabokrukach (Małopolska) i t. d.], a w szczególności dwa skarbce odkryte w r. 1877 i 1897 na pastwisku gminnem pod Michałkowem w pow. Borszczowskim (kilkadziesiąt ozdób i naczyń przeważnie ze złota) są bardzo interesujące.

Kultura bronzowa na ziemiach polskich nie przyniosła żadnych zmian etnicznych lecz przedostała się tu z sąsiedztwa drogą zapoznania z tym wynalazkiem.

W środku tego okresu rozpoczyna się i dokonuje na naszych ziemiach bardzo charakterystyczna zmiana w sposobie grzebania ciał na ziemiach polskich.

System szkieletowy zostaje zarzucony, a rozpowszechnia się zwyczaj palenia ciał i grzebania popiołów złożonych do urn glinianych, przyczem w grobach wykopanych w ziemi urnę taką obstawiono garnuszkami, kubkami, miseczkami i t. p. z pożywieniem dla umarłego.

Ten system popielnicowy, którego kult rozwinął się na wszystkich ziemiach polskich niewyłączając późniejszych ziem polsko - litewskich i ziem południowo wschodnich, trwa aż do końca czasów pogańskich.

Należy jednak zauważyć, że na ziemiach południowo - wschodnich, które sięgały poza Kijów, znajdujemy również ślady wpływów kultury Scytów, — ślady te jednak są nieliczne i potwierdzają fakt, że w czasie epoki przedhistorycznej, aż do roku 500 przed Chr. na wszystkich ziemiach polskich mieszkał jeden, etnicznie jednolity naród.

Już w następnej epoce żelaznej, znajdujemy zmiany na ziemiach Grodów Czerwieńskich. — Żelazo wchodzi w życie na naszych ziemiach około roku 500 przed Chr., a rozpowszechnienie jego trwa prawie tysiąc lat. — Całe dziesięć wieków potrzeba było na to, by wszystkie ziemie polskie zapoznały się z dobrodziejstwem kultury żelaznej.

Z początkiem tej epoki przedostał się z południa w dorzecze Dniestru i Sanu, poprzez Karpaty jakiś lud, który przyniósł ze sobą kulturę celtycką, a następnie w czasie między II—IV wiekiem po Chrystusie napłynął tutaj inny jakiś szczep, który osiadłszy nad Prutem i Dniestrem przyniósł ze sobą prąd kultury rzymskiej. — Oba te ludy przyniosły również z sobą odmienny (nie popielicowy) sposób

grzebania ciał, co uwidocznia się w odkryciach archeologicznych z tych czasów.

Zestawiając wszystkie zdobycze archeologiczne dochodzimy do wniosku, że na dzisiejszym Polesiu, Wołyniu, Podolu, na ziemi Grodów Czerwieńskich i na Ukrainie, żył i mieszkał taki sam naród jak w innych dzielnicach Polski, który dzięki wpływom zewnętrznym i napływom obcych elementów, przyjmował pewne innowacje kulturalne jednak żywotności swojej nigdy nie zatracił i z pod warstw napływowych i osadów ostatecznie zawsze się na wierzch wydobywał. *C. d. n.*

NOWY ADRES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. O. Z. W.
I REDAKCJI „POLSKI WSCHODNIEJ“
Kraków ul. Garncarska l. 6.

2 + 2 = 4

Istnieją pewniki, które we wszechświecie są niepokonalne i których rezultat jest zawsze miarodajny, choćby nie wiem kto i jak krzyczał, że będzie inaczej.

My stoimy w przededniu takiego równania matematycznego gdzie 2 jest znane, znak więcej (plus) rzuca konjunktura światowa do tego równania, a druga cyfra jest jeszcze niewiadomą, mimo rachunku prawdopodobieństwa. Ten rachunek prawdopodobieństwa kroczy ku sumie, którą można nazwać ujemną, a w potocznym języku wyrażeniem, że w Polsce będzie gorzej niż jest.

Ta niewiadoma staje się powoli pewnikiem, a to dlatego, że społeczeństwo wgapione (wybaczcie to nieliterackie powiedzenie) w swoje osobiste troski, nie zdobyło się na odruch samoobrony, na jaki zdobyli się n. p. chłopi, którzy przetrwają wszystkie konjunktury materjalne i polityczne, nawet w obliczu Bóg wie jakich kataklizmów. Jest tak! Chłopi idą drogą pierwotną i pewną, która odzwierciedla się w wyrzeczeniu się wszystkiego co »kosztuje« Oszczędność tego rodzaju w społeczeństwie niechłopskiem jest nierealną i ułudną. Jeżeli wszyscy zaczną tak oszczędzać jak chłopi to trzeba będzie w myśl gazet Jean Jack Rousseau powrócić do natury i zniszczyć cały dorobek przemysłu, który z trudem wyhodowaliśmy w Polsce.

Nim zdołalibyśmy wejść w ramy powrotu do natury, to bezrobocie wywołałoby taki ferment, że... powrót do natury byłby niemożliwy. Pozostaje jedna jedyna droga wyjścia.

Jaka?

Uczynienia czegoś co zamierające życie gospodarcze pchnęłoby na nowe tory, na czas tak długi, nim życie gospodarcze na naszej planecie ureguluje swój bieg. Że to życie gospodarcze na całej kuli ziemskiej wejdzie na tory normalne to pewnik. — Kryzys nigdy nie trwa wiecznie. Ale kiedy? Z tą niewiadomą trzeba się liczyć i dlatego program naszych poczynań nie może być uwięziony w ramach krótko terminowych.

Co robić?

Może z nieufnością, — może nawet z niedowiarstwem lub pobłażliwością czytać będziecie dalsze słowa tego artykułu, które oparte są na jednej zupełnie podstawie zasady życiowej, a zasada ta brzmi: »Dla chcącego, niema nic niemożliwego«. Jeżeli wszyscy naprawdę szczerze, silnie bez wątpliwości i razem zechcemy poprawy sytuacji to będą się walić monarchje i republiki dokoła nas, a my dojdziemy tam, gdzie chcemy, bo my chcemy i wierzymy, że to co chcemy spełni się. Nasze Towarzystwo jest to embrjon, którego życie można skreślić z listy żyjących, przez jedno pociągnienie pióra Wojewody, lecz równocześnie nasze Towarzystwo jest to skupienie ludzi inteligentnych, z różnych partji politycznych, którzy instynktownie czują, a mózgowo rozumieją, że należałoby coś uczynić takiego, coby naszym myśleniom nadało inny bieg, a naszym troskom przeciwstawiło nadzieję lepszego jutra.

Ten kit samoobronny, jest lepiszczem, który pozwala rozwijać się naszemu Towarzystwu w momencie, kiedy wszystkie inne organizacje zawodzą i upadają.

Jakaś moc, jakaś siła indywidualna skupia nas dla akcji, w której widzimy obronę i wyzwolenie od zmory coraz silniej tłoczącej nasz oddech.

I Wy wszyscy, którzy łączycie się z nami macie rację. Wy Wszyscy począwszy od ziemianina, a skończywszy na chłopie lub robotniku kolejowcu, jesteście tymi pierwiastkami uzdrowienia psychicznego, które nam koniecznie jest potrzebne.

Cześć Wam i Ty, Panie na wielu włościach. Cześć Ci i Ty, nauczycielu szkół wiejskich i Cześć Ci, robotniku z kamieniołomu poleskiego, bo nikt inny tylko Wy dajecie możność dalszego rozwoju Towarzystwa, które broniąc polskiego stanu posiadania na ziemiach wschodnich, chce obronić dobrobyt całej Polski.

W akcji naszej żywy udział bierze i Duchowieństwo Polskie i Urzędnicy różnych kategorji począwszy od Ministerstw a skończywszy na zwrotniczych polskich kolei państwowych, w akcji naszej biorą udział lekarze ciała i lekarze ducha, — w akcji naszej biorą udział Polacy i Polki wszystkich warstw społecznych, — i ze wszystkich dzielnic rozpolitykowanej Rzeczypospolitej.

Do współpracy zgłaszają się nawet Żydzi i Rusini, tak, że Zarząd Główny jest w kłopocie co z tą dobrą Ich wolą zrobić, by nie narazić się na zarzuty ludzi o ciasnym horyzoncie myślowym.

Mówimy o tych wszystkich sprawach szczerze, prostolinijność, bezstanowość i apolityczność jest zarodkiem naszego powodzenia.

Lecz właśnie dlatego wypowiadamy się w ten sposób, gdyż jako ludzie realni, chcieliśmy przyspieszyć dojrzenie naszej mocy, by móc działać. Wiemy doskonale, nie pozwalając dać się ponieść sukcesom, że aby nasza akcja była 100% owocną, to na to jeszcze dzisiaj jesteśmy za słabi.

Tak! 2 + 2 = 4, to jest pewnik, więc i my mając ten pewnik przed oczami błagamy Was nasi Członkowie i Zwolennicy, niech każdy z Was, zechce rozszerzyć grono członków T. O. Z. W., a dokonamy dzieła o historycznej wartości i to nie tylko w ideologicznem pojęciu, lecz również w pojęciu zupełnie materjalnem połączonem z realizmem bytu.

Każdy z Was wyczuwa to doskonale, że należałoby coś przedsięwziąć bo naprawdę niema powodu, byśmy staczali się ku nędzy?

Szczęściem nie rozwinęliśmy się anormalnie i przemysł nasz, który gdzieindziej stał się kulą u nogi przy złej konjunkturze, w naszym kraju jest jak nowonarodzone dziecię, które nakarmić nie jest trudno, a którego utrzymanie nie jest zbyt kosztowne.

Byt nasz opiera się w 70% o niezniszczalne rolnictwo chłopskie, które nie zostało zmechanizowane na wzór fabryczny i to jest jego plusem i jego ostoją.

Farmy kanadyjskie zwiędną jak kwiat, który wybujał w cieplarni, lecz nasze gospodarstwa nie, bo chłop polski promieniujące żarem umiłowania Ojczyzny. Nie sądźcie, że ilość tych członków jest potrzebną dla ambicji Towarzystwa. Nie. — Bynajmniej! — My wołamy o to z bardzo prostych przyczyn, które też tak szczerze jak nikt inny jasno wypowiemy.

My wołamy o nowych członków, aby móc założyć jak najwięcej Kół T. O. Z. W. W każdem naszem Kole będzie zasiadał Prezes, Wiceprezes, Sekretarz, Skarbnik itp. Te osobliwości, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności przed społeczeństwem, będą starały się rozszerzyć akcję



Życie jaskiniowe. (Patrz art. na str. 66).

przetrwa wszystkie kataklizmy. To jest prawda prabytu i historji ekonomji społecznej.

Jeżeli znajdziemy oparcie na tym niezniszczalnym gruncie chłopskiej gospodarki, to razem z chłopem wyjdziemy zwycięzko z każdej opresji.

T. O. Z. W. znalazło drogę do tego oparcia. Wprawdzie nie wypowiada się jeszcze jasno i otwarcie, lecz tylko dlatego, że jest jeszcze zbyt słabe i obawia się, że drogę tą mogą zatarasować inne niepowołane furgony, które w przekonaniu, że lepiej spełnią to samo posłannictwo niż nasze Towarzystwo, wypaczą zdrową naszą myśl, z nieobliczalną szkodą dla przyszłości Polski.

Będziemy zatem jeszcze milczeć i oczekiwać chwili, kiedy będziemy mogli przemówić pewni swej siły, z którą wszyscy Polacy pójdą solidarnie ku wyzwoleniu z depresji duchowej i materjalnej.

Od Was zatem, Polacy i Polki, zależy przybliżenie lub oddalenie tego momentu.

My wierzymy, że wpłacacie swoje wkładki nie dlatego, aby otrzymywać skromne nasze pisemko, lecz dlatego, że wierzycie w powodzenie akcji obywatelskiej w chwili kiedy wszystkie inne akcje zawodzą.

Nadmienić jednak przy tem musimy, że powodzenie to zależne jest wyłącznie od Waszej współpracy, która polegać powinna na tem, aby zjednywać w pierwszym rzędzie jaknajwięcej członków T. O. Z. W. i zakładać Koła naszego Towarzystwa, a ponieważ niema przeszkód, aby te starania przybrały kształt realny, przeto w niedługim czasie będziemy najpotężniejszem Towarzystwem w Polsce, które zadecyduje o losie ziem wschodnich.

O nic nam więcej nie chodzi. Gdy zabezpieczony będzie los ziem wschodnich, wszyscy odżyją duchowo i materjalnie, bo zabezpieczenie to polega na odciążeniu przeludnionego zachodu za pomocą przesiedlenia nadmiaru ludności polskiej na wschód, który choruje na niedoludnienie i nie może być jak dotąd źródłem bezpieczeństwa granic, ani źródłem dochodów państwa, mimo naturalnych bogactw.

To jest cała tajemnica zagadnień bytu i dobrobytu w Polsce, a o sposobach dojścia do celu dowiecie się, Czcigodni nasi współpracownicy w niedługim czasie, to jest w momencie, kiedy będziemy posiadać skromną gestję czynu.

Jeszcze raz zaznaczamy, że zadanie nasze o tyle jest łatwiejsze niż czyjekolwiek, gdyż nie musimy z nikim walczyć, nie posiadając przeciwników między Polakami, — jak również nie posiadamy nieprzyjaciół między tymi niepolakami, w których programie nie leży chęć zniszczenia Polski. Takich względnie lojalnych niepolaków jest dzięki Bogu jeszcze dzisiaj większość w granicach naszej Ojczyzny.

Reasumując to wszystko, prosimy Was, nie traćcie czasu, tylko każdą wolną chwilę poświęćcie sprawie T.O.Z.W. a wtenczas każdy będzie szczęśliwy i zadowolony.

Byt składa się zasadniczo z pożywienia i dachu nad głową. Pożywienie wyprodukują ziemie wschodnie Polski bez trudności, a dach nad głową da nam praca tych ludzi, którym zapewnimy pożywienie.

POLESZUKI

Odosobnione przez długie wieki Polesie, niemające styczności z innemi dzielnicami dzięki niedostępności terenu, zachowało czysty lacki typ ludowy, który przechował się w zwyczajach i obyczajach, w pieśniach i podaniach jego ludności.

Poleszucy zachowali nawet fizycznie charakterystyczne swoiste cechy, uzewnętrzniające się w postawie, w rudawych włosach, błękitnych oczach, niewielkim wzroście i silnej budowie ciała, która nie idzie w parze z ich słabą siłą fizyczną.

Poleszuczki bywają zwykle o wiele piękniejsze od mężczyzn, a nawet w niektórych okolicach słyną z urody.

Cały ubiór Poleszuka składa się z koszuli, spodni, świty i pasa.

Koszulę przywdziewają na wierzch spodni i spinają ją szklannym kolorowym guziczkiem pod szyją. — Na to pasek i koniec. — Świty ich na wzór siermięg skrojone, białe, szare lub ciemno-brązowe, wyrabiane są z domowej wełny. — Zdobią je obszywki z kolorowej włóczki.

W niektórych okolicach panuje ciekawy zwyczaj szycia ciemnej świty z białymi rękawkami lub odwrotnie. — Zwyczaj ten mógłby naprowadzić badaczy na ciekawe wnioski.

Głowę okrywają sukiennymi rogatywkami (magierki) także włóczką obszytymi, a krój ich przypomina żywo »krakuski«.

Buty są rzadkością, tylko od święta i tylko dla mężczyzn. — Normalnie wszyscy noszą papucie plecione z kory łozowej lub lipowej, nazwane »postołami« lub »łyczakami«.

Takie postoły misternie plecione przywiązuje się sznurkiem do nogi owiniętej kawałkami płótna.

Zamożny Poleszuk opasuje się zazwyczaj zielonym, czarnym, a najczęściej czerwonym pasem wełnianym. — Biedni używają białego pasa — taki zwyczaj.

Na jarmark lub w drogę opasują się oni szerokim pasem rzemiennym spiętym mosiężną sprzączką z przodu, na wierzch świty.

Najcharakterystyczniejszą jednak częścią stroju Poleszuka jest jego »kalita seribka«. — Bez tej »kality seribki« Poleszuk nie byłby Poleszukiem. — Jest to torba skórzana lub z rogoży nabijana mosiężnymi guzikami i przyozdobiona błyskotkami, w której Poleszuk chowa swe najcenniejsze rzeczy t. j. grosze, nóż, krzesiwo, fajeczkę i dokumenty. — Kaletkę tą nosi on zawsze i wszędzie zawieszoną na pasku przez ramię, a są tacy, którzy śpią z nią nawet razem.

Kobiety ubierają się jeszcze więcej ubogo, a jedyną ciekawą odmianą ich stroju, jest nakrycie głowy w rodzaju czapeczki, która pleciona z łubu lipowego ma nieraz bardzo fantastyczny i wdzięczny dla oka »fason«. Do tego trochę koralików na szyji i koniec.

Charakter chłopa poleskiego jest posępny, skryty, uległy i pokorny, — pozostałość po długoletnim ucisku i niewoli.

Zaniedbane rolnictwo, obok rozległych lasów i wód, wyrobiły w Poleszuku dużą przedsiębiorczość i zamiłowanie do rzemiosła, którego umiejętna znajomość, poparta dostatkiem surowca i produktów lasowych ratuje go od biedy. — Jak mu się zboże nie urodzi, chwyta siekierę, robi wozy, telegi, klepki na beczki, obręcze, wyplata koszyki i plecionki do bryczek, lepi garnki, a w ostatecznym razie zbiera jagody i grzyby.

Kobiety również nie próżniaczą. — Tkają sukno i pasy, przędą płótno i farbują swoje wyroby naturalnymi sposobami na różne kolory.

Wsie poleskie są osobliwie budowane, w ścieśnieniu, i nie frontem lecz bokiem do ulicy.

Chaty, obora, chlew, spichlerz i gumna, wszystko to znajduje się pod jednym dachem. — Gospodarstwo takie nazywa się »obichodem«, a to dlatego, że można je obejść nie wychodząc za próg chaty. — »Obichody« budowane są z okrągłych kłód sosnowych i kryte słomą lub dranicami.

Budowanie zabudowań połączone jest z pewnymi zabobonami i pełną przesądów ceremonją. Po dokonaniu poświęcenia miejsca, gdzie »obichód« ma stanąć, wkłada Poleszuk w fundamenty drobną monetę, kromkę chleba, trochę soli i miodu dla ściągnięcia dostatku. — Po skończonej budowie wpuszcza się do chaty koguta lub inne zwierzę, aby wszystko zło wsiadło na jego grzbiet i wyleciało z chałupy razem z wypędzonym następnie kogutem.

Tyle na ten raz o smutnych Poleszukach, którzy niezadługo będą sąsiadami naszych Bartków i Maćków tryskających weselem i radością życia.

PIEŚŃ NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Pieśń można uważać za najwyższy szczebel wyrażenia słownego. Pieśń powstała z wewnętrznej potrzeby wypowiedzenia się istoty ludzkiej w formie odmiennej niż codzienna gadanina, — w formie zbudzonej porywem wewnętrznym, - w formie spowodowanej koniecznością wyładowania pewnych nadmiernie zgromadzonych nastroji duchowych.

więc dlatego temat ten poruszamy na łamach »Polski Wschodniej«.

Pod względem charakteru pieśniarskiego, należy ziemie wschodnie podzielić na dwie strefy, — na nizinną i na górzystą. — Dziwny to podział, ale z naszego punktu widzenia słuszny, gdyż naprawdę pieśni te mają odmienne podłoże psychologiczne.



Fot. J. Bułhak, Wilno.

Cztery miljony hektarów takich łąk i lasów czeka na pług polskich osadników w Polsce wschodniej.

W zasadzie istnieją dwa rodzaje pieśni, a to, pieśni smutku i pieśni radości. — Te dwa uczucia były pierwotnym motorem twórczości śpiewnej.

Od kiedy ludzkość śpiewa nie umiemy powiedzieć. Należy jednak przypuścić, że jeszcze w czasach, kiedy mowa ludzka była w powijakach i ludzie porozumiewali się pomrukami, to już wtedy tworzono mniej lub więcej melodyjne pomruki i ludzie praprzedhistoryczni posiadali swe prastare bezsłowne pieśni.

Ale nie zapuszczajmy się tak daleko. — Mówimy o pieśniach na ziemiach wschodnich, więc trzeba ograniczyć temat.

Nie będziemy wyszczególniali ani pojedynczych utworów muzycznych, ani nie będziemy szukać utworów bogatego skarbca pieśni ludowych, który w szczególności na ziemiach południowo-wschodnich posiada niezliczone bogactwo tematów epicznych i muzycznych.

Chcemy jedynie zwrócić uwagę na charakterystykę tych pieśni, która rzucić może snop światła na psychologię mieszkańców ziem wschodnich.

Znajomość psychologii ludzkiej warunkuje rozwiązanie problemu umiejętności kierowania tymi ludźmi,

Zacznijmy od gór.

Karpaty wschodnie, jak wogóle zdaje się całe Karpaty, a najprawdopodobniej jak wszystkie wysokogórskie okolice w całej Europie, służyły w dawnych czasach za schronienie różnym łotrzykom, wykolejeńcom, zdrajcom i osobnikom wyjętym z pod prawa. — Niedostępność fizyczna gór, brak dróg, ich lesistość, jaskiniowe schrony, i słabe zaludnienie dawały doskonałe warunki niekaralności.

To też gromadzili się tutaj zbiegowie z różnych okolic i z różnych plemion od przedhistorycznych czasów począwszy. — Z powodu ubogiej w dary naturalne przyrody i z powodu długotrwałej zimy w górach, zbiegowie ci uprawiali zbójeckie rzemiosło, a walcząc z przeciwnościami, niebezpieczeństwami i dzikiemi zwierzętami, nabierali junactwa i dzielności, której obcym był ślamazarny sentyment.

Na tem podłożu zrodziły się pieśni rytmiczne, krzykliwe, o krótkich frazach muzycznych, gdyż tylko takie mogły wywoływać dźwięczne i wyraziste echo górskie.

Najlepszym tego dowodem są pieśni zbójnickie naszych górali i kołomyjki Hucułów. Co do tych ostatnich, których nazwa poszła od stolicy Pokucia, miasta Kołomyji, to można je uważać za arcydzieło melodyjności. — Kto jednak zagłębi się w studjum tych piosnek, a w szczególności i treść słowną prawdziwych ludowych pieśni zwanych »Połorinki«, to z niesmakiem przekona się, że treść ta oparta jest wyłącznie na temacie zdrady i morderstwa.

Temat tych piosenek jako esencja duchowa sposobu myślenia ludu zamieszkującego Pokucie, powinna być przestrogą dla tych, którzy chcieliby zawierać przymierze ze »śmietanką« inteligencji, mającej takich protoplastów. — O przymierze nie trudno, ale wartość jego byłaby bez wartości. — Na ten smutny fakt złożyły się dziesiątki wieków i na to niema lekarstwa.

Inaczej jest na nizinach.

Niziny są kolebką smętku, a radość nizin sarmackich wyraża się półsennie i umiarkowanie. — Niziny stworzyły sentymentalny instrument lirę i cały liryzm poezji muzycznej.

Pieśń nizinna na ziemiach wschodnich płynie w bezkres tęsknoty, bo tęsknota ta wychowała się na obszarach bezbrzeżnie płaskich i monotonnych.

Dumy, dumki i szumki z w. XVI i XVII, te typowe pieśni nizin zrodzone na szerokim stepie, zrodzone w poszumie sennych drzew, są odźwierciedleniem psychologji tego ludu, który tam żył i mieszkał wolny, lub w niewoli, bez nadzieji na lepsze jutro.

Z pieśni tych, których temat zaczerpnięto z życia ich samych, z przeżyć wojen kozackich i najazdów tatarskich, przebija melancholja, uległość i poddanie losowi.

I faktycznie takim jest lud ten jak jego pieśni.

Ziemie północno - wschodnie mają o wiele uboższą psychikę twórczo-muzykalną. — Pieśni ich są utajone w jednostajnej melodji, tak jak utajona jest ich myśl przed obcym, tak jak skrytą i mało dostępną jest ich dusza pierwotna.

Zakończymy na tem ten szkic psycho-muzyczny, dając pole do badań ściśle rzeczowych powołanym do tego osobistościom.

Chcieliśmy podkreślić ten związek pieśniarstwa ludowego, z psychologją ludów z ziem wschodnich, aby dać przykład, jak subtelnym wpływom podlega pierwotna natura człowieka i aby dać przykład, że możność zawładnięcia psychologją ludu, musi opierać się na znajomości wielu dziedzin duchowych, które złożyły się na całokształt pozornie nieskomplikowanej »chłopskiej« duszy. *Liryk.*

BŁĘDY

Unikajmy błędów, jeżeli ich uniknąć możemy, bo wtedy oszczędzimy sobie wiele przykrości.

Dlatego mówiąc o obecnych wschodnich i południowo-wschodnich województwach nie powinno się wyrażać **„Kresy”**, gdyż kresy wschodnie leżą wedle prawd historycznych i geograficznych dalej na wschód, a więc poza granicami obecnej Rzeczypospolitej.

Mówmy zatem **„Ziemie wschodnie”**, jeżeli na myśli mamy wszystkie województwa wschodnie i południowo-wschodnie, oraz **„Ziemia Czerwieńska”** lub **„Ziemia Grodów Czerwieńskich”**, gdy mówimy wyłącznie o obszarach województw południowo-wschodnich.

Następnie nie mówmy nigdy **„naród ukraiński”**, gdyż taki nie istnieje, tak samo, jak nie istnieje naród pomorski, czy naród podolski, pomimo, że istnieje Pomorze, czy Podole. Wprawdzie istnieje Ukraina, lecz zamieszkuje ją **naród Rusiński** (Rusini), a słowo Ukraina i nazwa geograficzna tego obszaru ziemi, powstało wtedy, kiedy kraj ten znalazł się **u** — **kraju** (na krańcach) Polski. Ukrainiec to taka sama nazwa jak Podolak, Wołyniak, Mazur, Ślązak itp.

Na ziemiach wschodnich Polski słowo »Ukraińcy« oznaczają pewien kierunek polityczny i nic więcej. Nie stwarzajmy nowej narodowości w Polsce, bo to może kiedyś przynieść nam szkodę. Łatwiej sobie damy radę z faktem, gdy **mała cząstka Rusinów,** którzy nazwali się »Ukraińcami« będzie wyrabiać brewerje, niż z faktem, że cały »naród ukraiński« żąda suwerenności.

Również powinna zniknąć nazwa »Dom Polski« na ziemiach wschodnich bo taka nazwa może mieć rację we Francji, w Niemczech, w Brazylji itp., ale nigdy we własnym kraju. Przecież nikomu do głowy nie przyjdzie zakładać »Domy Polskie« w Poznaniu czy Krakowie, a ziemie wschodnie są tak samo polskie jak ziemia krakowska, czy poznańska. Należy te nazwy zmienić na **„Dom Ludowy”**, czy inne podobne.

A zatem pamiętajmy: Ziemie wschodnie, Ziemia Czerwieńska, Naród rusiński, Dom ludowy.

ECHA SABOTAŻU

Wśród rzędów krzeseł, — krzeseł w krąg
Zabrzmiał poselski głos
I rozbrzmiał jak cmentarny gong
Troską o Kresów los.

Z pół roku wspomnień oddali
Od granic wschodnich aż po San
„Herojów“ czyn wszedł do sali
Tańcząc upiorny tan.

Zbrodnia za zbrodnią — pożar — mord,
Różaniec klątwy — zła,
Kołomyjka piekieł, którą czort
Z rozkoszą dziką gra.

Przez pół godziny, — długiej jak wiek
Z listy czytano bez przerwy,
Tak jakby rózgą prawdy siekł
Kleszczami wyrywał nerwy.

Zamilkły gwary, zamarł dech,
Jęczał wśród ciszy jęk
Jakby zbudzone wizje ech
Stamtąd, gdzie panem lęk.

Wśród kręgu ław, gdzie krzeseł rząd
Szło echo jęku polskich dusz —
Daj Bóg, by ten milczący sąd
Przełamał burzę burz.

Tost.

L A S

W ostatnim numerze »Polski Wschodniej« doszliśmy do przekonania, że lepiej utracić drzewostan, niż ryzykować stan posiadania drzewostanu wraz z ziemią, na której on wyrósł.

Znając znakomicie nastawienie opinji publicznej reprezentowanej szczególnie w prasie, która chętnie bez względu na sytuację woła znane hasła jak naprzykład »Chrońmy nasze lasy!« — »Precz z rabunkową gospodarką lasową!« — i t. p., pozwalamy sobie wypowiedzieć kilka słów o wpływie lasów na klimat w Polsce, bo ta kwestja najwięcej obchodzi szerokie rzesze społeczeństwa, które wierzy ślepo, że lasy są regulatorem klimatu.



Uroczy dworek na ziemach wschodnich. fot. J. Bułhak.

FELJETON

Wsiadłem do pociągu pospiesznego, który dążył z Wiednia przez Kraków do Bukaresztu. — W przedziałach było dość miejsca, mimo, że przyszedłem tuż przed odjazdem. — Usadowiłem się w drugiej klasie. W tymsamym przedziale jechał tylko jeden pasażer, prawdopodobnie niedaleko, bo bez pakunków.

Pociąg wytoczył się z »Nordbahnhofu« a spieszył ku granicy do Lundenburga.

Mój towarzysz zachowywał się niespokojnie. Krząkał, mruczał coś pod nosem dymiąc niemiłosiernie cygarem, którego z ust nie wyjmował. — Siedział naprzeciwko mnie zasłonięty gazetą, którą czytał zawzięcie.

Ja także otwarłem dziennik i wczytywałem się w najświeższe wiadomości.

Po chwili przyszedł konduktor, obejrzał bilety i wyszedł.

Po jego wyjściu towarzysz mój nagle ucichł, znieruchomiał, przestał krząkać i przybliżył gazetę ku swej twarzy. — W powietrzu uniósł się swąd palącego papieru. — Spojrzałem naprzeciw i spostrzegłem, że mój towarzysz trzyma gazetę »do góry nogami« i cygarem wypalił w niej otwór. — W otworze tym znalazło się jego oko.

Detektyw, czy co? — Austrjacki »Szerlok Holmes«.

Udałem, że nie widzę tych dziwacznych manewrów i starałem się czytać »Kurjera Codziennego«, który kupiłem w kiosku.

Nagle moje vis — á — vis odrzuciło gazetę i przemówiło po polsku.

— To pan umie czytać? — brzmiało niezwykłe pytanie, wypowiedziane cicho, lecz z akcentem na każdem słowie.

Spojrzałem zdziwiony i odpowiedziałem.

— Nie rozumię pana.

— Ach słusznie, — niemądre pytanie. Przecież widocznem jest, że pan umie czytać, jeżeli pan czyta.

— No tak, odburknąłem — i rozmowa się urwała.

Po chwili mój towarzysz zapytał powtórnie.

— A umie pan śpiewać?

— Dlaczego mnie o to pan pyta?

— Bo, ja umię, a.... chciałbym również wiedzieć czy pan umie także?

— Trochę śpiewam, lecz niewiele.

— A w cerkwi pan kiedy śpiewał?

— Nie, — nie śpiewałem w cerkwi, lecz jako student śpiewałem w kościele.

— Ach prawda, pan Polak,.... jaka szkoda bo ja....

Otóż wedle badań uczonych francuskich, którzy specjalnie temi sprawami się zajmowali, wykazano niezbicie, że klimat i istnienie lasu, to są dwie wielkości nie stojące w żadnym związku ze sobą, albowiem klimat jest zależnym wyłącznie od ilości opadów, od temperatury i od ruchów atmosferycznych (wiatry), a od niczego więcej.

Otóż las, ani nie sprowadza opadów (deszcz, śnieg, mgła, szron), ani nie odpędza opadów (posucha).

Las nie wpływa na temperaturę, bo ani nie ogrzewa gleby ani powietrza, jak również nie ziębi ziemi, ani atmosfery.

Las nie wywołuje wiatrów, ani ich nie wstrzymuje, bo wysokość drzew jest znikoma w stosunku do miążności fali powietrza, która jako powiew wiatru porusza się w tą lub ową stronę.

Rozpatrzmy te kwestje szczegółowiej.

Że las nie sprowadza deszczów, ani śniegów, w to łatwo każdy uwierzy, bo n. p. lesiste Polesie posiada najmniej opadów w całej Polsce.

Jest to fakt stwierdzony wieluletniemi pomiarami. — Te pomiary stwierdziły również z całą ścisłością, że las nawet nie wpływa na ilość pary wodnej (wilgotność) w swojem najbliższem pobliżu. — W prawdzie w samym lesie powietrze między zwartym drzewostanem posiada 5—15% więcej wilgoci, niż sąsiednie pola, ale już środek niewielkiej polanki leśnej nie wykazuje żadnej różnicy w wilgotności powietrza. — Powietrze takiej polanki zawiera taki sam procent pary wodnej, jak powietrze nad polem odległem o kilka kilometrów od lasu.

Tak przedstawia się sprawa z opadami.

Co do temperatury to też jest podobnie. — Termometr się nie myli. — Wprawdzie może się komuś zdawać, że las chłodzi w lecie, a grzeje w zimie, bo faktycznie w lecie jest pod drzewami chłodniej, a w zimie mróz, w lesie mniej dokucza niż na polu, ale wystarczy przypomnieć o zacienieniu w lecie, jak również o osłonie przeciwwiatrowej w porze zimowej, aby ten pozorny wpływ lasu na temperaturę rozwiać nieodwołalnie. — Las wprawdzie grzeje, ale tylko wyrąbany i spalany jako drzewo na kominku. — Kiedyindziej nigdy!

Co do wiatrów, to rozumowanie poprzednio wyszczególnione jest wystarczające, a nauka meteorologji wie najlepiej, czy lasy wpływają na zniżkę barometryczną, która jest źródłem wiatru.

Z praktyki wiemy, że kilka lip tuż koło domu lepiej chroni przed wichrami na pustkowiu, niż ogromny stuletni las, rosnący o kilkaset kroków od leśniczówki.

Jednem słowem las na nizinach nie ma wpływu ani na klimat ani nawet na stan wód w rzekach. — Wspominamy o tem, gdyż wielu sądzi, że gdyby nie było lasów, tobyśmy mieli ustawiczne powodzie. — Także przesąd. — Wprawdzie korona jednego rozrosłego drzewa może zatrzymać około 200 kg. wody na liściach i igłach, które nie spadną na ziemię i wolno wyparują z powrotem, — lecz możność tego zatrzymywania jest jak widzimy ograniczona i przy długotrwałych deszczach, które zawsze warunkują powódź, że te 200 kg. są bez znaczenia.

Jedynym niezaprzeczonym walorem lasów jest jego znaczenie w okolicach górzystych, gdzie ochrona przez koronę i umocnienie mechaniczne korzeniami nie pozwalają na spłukanie gleby na stokach wzgórz i na odsłonięcie skalistego podłoża.

Doceniając to znaczenie, nigdybyśmy nie ośmielili się ruszyć drzewostanów karpackich. — Inna rzecz na Polesiu, o którem po głębokiem rozważeniu powiadamy, że kraj ten o wielkich możliwościach i wielkiej przyszłości, zawdzięcza swą niezamożność w wielkiej części lasom, które utrudniają odwodnienie, względnie osuszenie ogromnych obszarów, paraliżując naturalne parowanie wody.

W imię tych zasadniczych prawd poruszonych w numerze 3-cim, 4-tym i niniejszym »Polski Wschodniej«, będziemy starać się przełamać przesąd dotyczący chronienia lasów w Polsce na tych przestrzeniach, które z powodu zasad rentowności, z powodów tamowania rozwoju kultury, dobrobytu i z powodów państwowych polskich, należałoby jaknajwcześniej zamienić na użytki rolne.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że po myśli treści deklaracji członkowskiej wszyscy członkowie T. O. Z. W. otrzymują „Polskę Wschodnią“ bez żadnej dopłaty.

W tym momencie pochylił się ku mnie i wyszeptał: — Zrobiłbym pana biskupem stanisławowskim. Ja jestem metropolitą ruskim!

Wyprężył się z godnością i oczy jego nabrały niesamowitego blasku.

Jedna źrenica duża jak obręcz, a druga maleńka świeciły chorobliwemi światełkami. — Zrozumiałem, że mam do czynienia z warjatem. Nieprzyjemnie mi się zrobiło i poczynałem rozważać jak się wycofać z tego przedziału. Wstałem i chciałem wyjść.

— Niech pan zostanie i posłucha — rzekł groźnie, chwytając mnie za rękaw. Przypomniały mi się sztuczki, o których rozpowiadali sobie moi koledzy, medycy. Zatrzymałem się więc i zdobywszy się na gest aktorski, począłem do niego słodko przemawiać.

— Jego eminencjo, chciałem odejść, by jego eminencja miał więcej wygody i spokoju.

— Nie trzeba. Nakazuję wam, biskupie — otrzymałem ważne wiadomości z naszej Ukrainy i muszę się z wami naradzić.

Nolens volens usiadłem wzdychając.

— Otóż, — ciągnął dalej — grozi nam niebezpieczeństwo. — Ja, metropolita ruski, który chciałem oderwać cały kościół grecko-katolicki od Rzymu i stanąć na czele zjednoczonego kościoła słowiańskiego jako papież, jestem zagrożony poważnie!

Widać było w zmieniających się rysach jego twarzy, jak szał zaciemniał coraz więcej jego poprzedni względnie logiczny sposób myślenia.

— Widzicie, biskupie — mówi dalej — Lachy chcą w niwecz obrócić naszą 1000-letnią pracę nad otumanieniem Polaków. Wprawdzie udało nam się 1000 lat temu stworzyć odrębny obrządek i później wykręcić od zaprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego, który mógł zatrzeć naszą sztucznie stworzoną odrębność, lecz dotychczas nie udało mu się oderwać od Rzymu, bo te Lachy, których od 1000 lat staramy się przerobić na Rusinów, a w końcu na Ukraińców, przez skórę czują, że coś jest w nieporządku. Niema innego wyjścia, tylko trzeba oderwać część lackiego kraju od Polski, wytępić rzymskie i prawosławne duchowieństwo, a wtedy będziemy spokojni, że pokost ruski na lackich duszach z trudem nałożony, przesiąknie do wnętrza ich na zawsze.

Ja zostanę papieżem, a wy, biskupie, obejmiecie metropolję św. Jura. — Zgoda?

Uśmiechnąłem się mimowoli.

— Dlaczego się śmiejecie? — syknął surowo.

S E N S A C J A

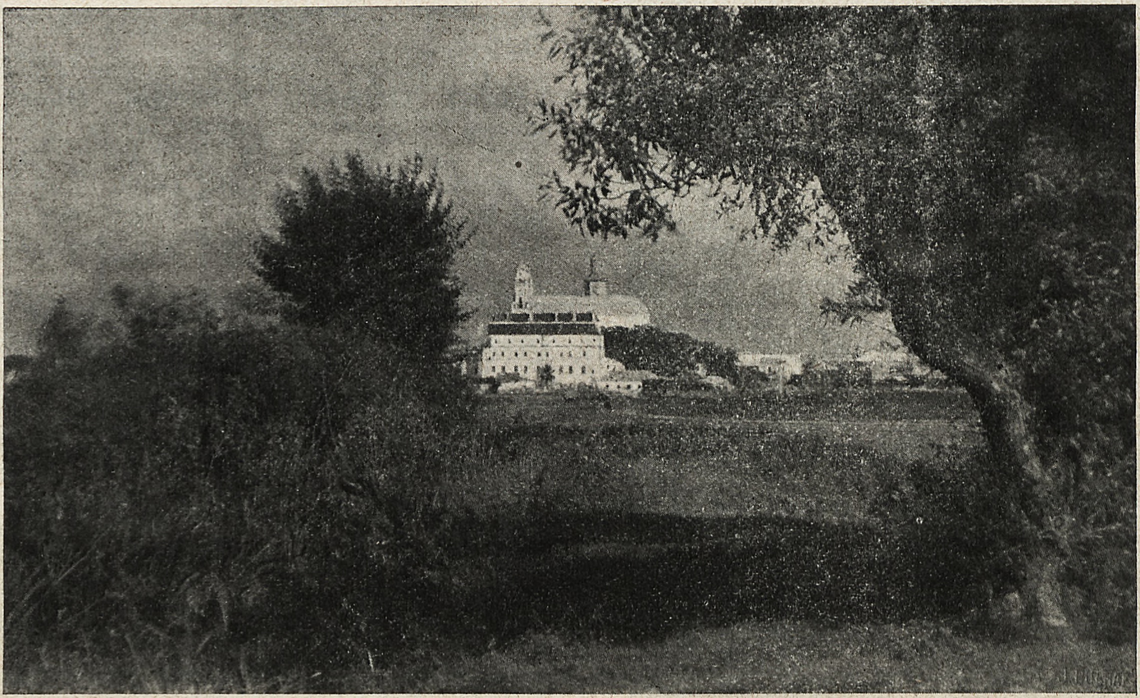
X. Prof. J. A. Łukaszkiewicz (Rzeszów).

Rusin jest Polakiem obrządku greckiego

Otrzymaliśmy broszurę Ks. prof. J. A. Łukaszkiewicza, z której podajemy fakty zestawione na podstawie dokumentów historycznych. Fakty te potwierdzają konieczność posłannictwa T.O.Z.W. i rozwinięcia akcji świadomej celu, jakoteż konieczność poparcia tej akcji przez wszystkich Polaków, którzy chcą widzieć promieniejącą polskość na wszystkich ziemiach Polski.

Przed 864 r. po Chr. nikt w Europie nie słyszał o słowiańskich Rusinach. W 864 r. germańscy **Warego-Rusy** ze Skandynawji, zdobyli podstępem Kijów, stolicę południowych Polan, których posiadłości sięgały aż po morze Czarne i Ural. Niemcy najeźdzcy narzucali spokojnym Polakom swoją nazwę **Rusów**. Polanie południowi nazwy tej nie przyjęli, mówiąc, że są słowianami, Polanami a Rusowie są Niemcami, germanami.

Rusowie twierdzili, że jako zwycięzcy, zniszczyli słowiańskie państwo Polan. Teraz już ono nie istnieje, tylko ruskie państwo Rusów. Na to odpowiadali Polanie, że



Katedra w Pińsku fot. J. Bułhak.

— Z radości, jego eminencjo — odrzekłem siląc się na powagę.

— No, dobrze, — ale, ale.... jeszcze zapomniałem się was coś zapytać..... czy wy umiecie pływać?

— Jak kaczka!

— Tak?.... no, no....

Twarz jego skurczyła się w obrzydliwym grymasie. — Widać było, że moja odpowiedź doprowadza go do wściekłości. — Z kieszeni wyjął duży scyzoryk, — otwarł jego ostrze i ściskał w ręce kurczowo, jakgdyby chciał nim we mnie uderzyć. — Sytuacja stawała się groźną. — Wyczuwałem to instynktownie. Badałem każde jego poruszenie i zdawałem sobie sprawę tego, że w najbliższym momencie padnie rozstrzygnięcie. — Jak na złość żadna żywa istota nie pokazywała się na korytarzu i byłem zdany na walkę z warjatem sam na sam.

Upłynęła w takim nastroju długa chwila, która wydała mi się wiecznością. — Aż w końcu padły decydujące słowa.

— A czy wy umiecie l a t a ć? — wycharczał.

— Nie umię! — odkrzyknąłem gotowy na wszystko.

— A ja umię!!! — ryknął tryumfalnie rzucając nóż do kąta i całując mnie po warjacku w policzek. — Ja umię wołał z dziką radością — i dlatego mogę zostać papieżem słowiańskim. Zresztą zaraz wam to pokażę!

I począł wykonywać jakieś skomplikowane ruchy ramionami, jakby skrzydłami koguta. — Ja bojąc się, aby bezskuteczne próby lotu nie doprowadziły go do furji, począłem mu tłumaczyć: — Tutaj brak miejsca, eminencjo, jego eminencja polata sobie gdzieś na stacji.

— To racja, lecz szkoda czasu, — wiecie, ja wylecę z wagonu i będę sobie fruwał obok pociągu koło pańskiego okna.

Nie czekając na moją odpowiedź wybiegł na korytarz i szamotał się z otwarciem zewnętrznych drzwiczek kolejowych. Wybiegłem za nim, by go uchronić od śmierci. — Udawałem, że mu pomagam otworzyć, lecz ciągle przesuwałem klamkę na »zu« (zamknięte). — Pociąg zwolnił biegu, bo wjeżdżaliśmy na stację Lundenburg.

Na peronie oczekiwało dwóch dozorców z kaftanem bezpieczeństwa. »Jego eminencja« wyskoczył, pośliznął się i przewrócił i w takiej pozycji dopadli go dozorcy zawiadomieni telefonicznie o ucieczce warjata ze szpitala w Tallerhofie.

Kiedy w następnej minucie weszła do przedziału jakaś żydowska rodzina z krzyczącemi i beczącemi bez przerwy niemowlętami, z jajkami na twardo i z wonnym czosnkiem, zdawało mi się, że jestem w raju, bo doprawdy ta godzina z warjatem spędzona była piekielna. *Tost.*

chociaż Rusy zawładnęli ich państwem, oni pomimo tego, jako naród, nie przestali być Polakami i słowianami.

Zagrozili Rusowie ostremi karami, jeżeli południowi Polanie będą się nadal nazywali Polanami, Lachami. Chcąc uniknąć prześladowania, jako pobici i ujarzmieni, nazwali się Polanie poddanymi Rusów, albo ludźmi ruskimi, opanowanymi przez Rusów.

Dziś jeszcze chłop ze wsi zapytany nie odpowie, że jest Rusinem, ale człowiekiem ruskim, to jest poddanym germańskich najeźdzców ruskich. Tak od 9 wieku mówili Polanie przodkowie jego z dziada pradziada, tak więc i on dziś mówi, ale nikt mu rozmyślnie nie wyjaśnia tej prawdy historycznej, że on jest Polanem południowym, a nazwa Rus, Rusin jest niemiecka, germańska.

Nie mówią mu o tem starsi bracia, inteligencja ruska, gdyż albo sami nie wiedzą o tej prawdzie historycznej, albo ze względów partyjnych i politycznych umyślnie tają przed ludem fakta historyczne, które potępiają ich zbrodnie polityczne wobec Polaków. Mimowoli przypominają się słowa Mickiewicza w sonecie — »w nich mieszka gad, lub duch podlejszy od gadu«.

Fakta historyczne, dotyczące tej sprawy są niesłychanie ważne. Trzeba je wszystkim przypominać często, przedstawiać jasno, tłumacząc bezstronnie i sprawiedliwie.

Gdy brakło pola na stepach, karczowano lasy. Wykarczowane zagony zwano lechami, a większy obszar lechą, stąd Polan tych pracowitych i więcej inteligentnych zwano **Lechitami, Lęchami, Lechami** lub **Lachami,** czyli ziemianami na korczunkach. Lechici byli więc Polakami i jeden stanowili naród polski. Dwojaka nazwa oznaczała tylko dwojaki rodzaj rolnej pracy. Polanie uprawiali pola na stepach i równinach, a Lechici orali wykorczowane lasy i puszcze; jedni i drudzy byli rolnikami ziemianami.

U Lachów było dwóch braci, opowiadają roczniki Kijowskie: Radzyn i Wiatko. Od nich zwali się Lachy nad Sożem Radzymiczy, a nad Oką Wiatyczy. Zamieszkali nad Bugiem, zwali się Bużanami, a później Wołynianami.

Polan Lechitów, którzy korczowali wzgórza Karpackie, pagórki wypukłe i hrby górzyste, nazwano **Hrwatami** i Chrobatami, **Chorwatami,** czyli chrobrymi, to jest dzielnymi.

Nad górnym Dniestrem i Prutem zwano tych Polan Lechitów **Czerwonymi Chrobatami,** dlatego, że nosili ubrania farbowane na czerwono rośliną, znajdującą się tam wśród lasów, która dawała trwały kolor czerwony. — Nad Wisłokiem, Dunajcem i Wisłą zwano Polan **Białymi Chrobatami,** gdyż w zachodnim Beskidzie białe nosili ubrania.

Kraj Czerwonych Chrobatów zwano **Czerwieńskiem,**

Otóż **Rus był germanem, niemcem.** Śmieszną jest historyjka, jakoby Rus był bratem Lecha i Czecha. Bajeczkę tę wymyślili po rozbiorach Polski moskale i kazali ją rozgłaszać swoim historykom po całym świecie, uczyć jej po szkołach, oraz wpajać w nieuświadomione tłumy.

Lech i Czech żyli w V wieku, a Rus przyszedł do Polan poł. w IX w., to znaczy 400 lat później. **Jakżeż więc Rus mógł być bratem Lecha, który żył około 400 lat wcześniej?** Jak german mógł być bratem rodzonym słowianina? a niemiec bratem Polaka? Głupstwo bijące w oczy, niemożliwość i nieprawdopodobieństwo.

Natomiast prawdą jest historyczną, że braćmi słowianami byli Lech, Czech i Hrwat (Chrobat, Kroat). Lech zorganizował swoje państwo nad Wisłą i Odrą, Czech nad Łabą i Wełtawą, a Hrwat poszedł za Karpaty, a potem aż na Bałkan.

Ze wszystkich plemion słowiańskich najliczniejszymi byli Polanie, później zwani Polakami. Zajmowali olbrzymie kraje od morza Czarnego aż do całego morza Bałtyckiego, a od dorzeczy zachodnich Odry i Wisły, aż do gór Uralu. Wykopaliska dzisiejsze i groby świadczą, że Polanie przeszło na tysiąc lat przed Chrystusem zajmowali te ziemie na wschodzie Europy.

Według osiedlenia rozmaite przyjmowali nazwy. Na stepach, nad morzem Czarnem i nad Dnieprem zwali się **Polanami południowymi,** w odróżnieniu od **Polan północnych,** którzy osiedlili się nad Wisłą i Odrą, aż do morza Bałtyckiego. Zamieszkujący lasy zwali się **Drzewianami,** osiedli nad rzeką Połotą, wpadającą do Dźwiny, zwali się **Połoczanami.** Mieszkający na wierzchowiskach Wołgi i Dniepru w około Smoleńska nazywali się **Krzywiczanami.**

Chrobacją Czerwoną albo Grodami Czerwonymi. Załogi wojskowe tych grodów nosiły mundury czerwone. Później nazwano ten kraj **Polską południową,** a Białą Chrobację **Zachodnią Małopolską.** Małopolska mniej miała ziemi ornej, aniżeli kraje nad Wartą i Odrą, które dlatego zwano Wielkopolską.

Polan nad morzem Bałtyckiem zwano krótko Pomorcami, **Pomorzanami.** Bałtyk uważano jako p o l s k i e m o r z e wyłącznie, dlatego nie dawano mu bliższego określenia. Nazywano go także **bursztynowem.**

Jeżeli się powiedziało, że ktoś mieszka na Pomorzu, to znaczyło, że mieszka nad Bałtykiem. Później, gdy Polanom wydarto część Bałtyku wschodniego, i zachodniego nadawano bliższe określenia — **Pomorze Nadwiślańskie i Pomorze Nadodrzańskie.**

Polan mieszkających nad morzem Czarnem zwano **Czarnomorcami.**

Polanie południowi i zachodni, Czarnomorscy, Kijowianie, Małopolanie, Chrobaci Czerwoni, Chrobaci Biali, Lechici, Wielkopolanie, Kujawiacy i Mazury nad środkową Wisłą, oraz Pomorzanie, jeden stanowili naród polski, ale nie byli zorganizowani w jedno państwo.

Najazdy rozmaitych narodów zmusiły Polan do obmyślenia obrony i organizacji żup pod wodzą starszych w narodzie. Jak się oni nazywali, nie przekazała nam imion ich historja, gdyż wszelkie zapiski runiczne Polan zachowane w świątyniach pogańskich, zwanych g o n t y n a m i, zniszczyli misjonarze, którzy od r. 988 zaprowadzali chrześcijaństwo wśród Polan południowych.

Wiemy tylko, że Kijów założył Kij jeszcze przed Chrystusem nad Dnieprem, a ufortyfikował go wałami

i palisadą. Kupcy z południa zawsze zatrzymywali się tutaj i wymieniali swe towary z północą. Miasto rosło w zamożność, bogactwa i potęgę, tak, że wkrótce stało się stolicą wszystkich ziem Polan południowych aż do Uralu i morza Czarnego.

Nie mając sprężystej organizacji i wojska, nie mógł Kijów bronić należycie swych posiadłości nad Uralem i morzem Czarnem. Zostały one opanowane przez Chazarów, a wkrótce i Kijów uległ ich przemocy.

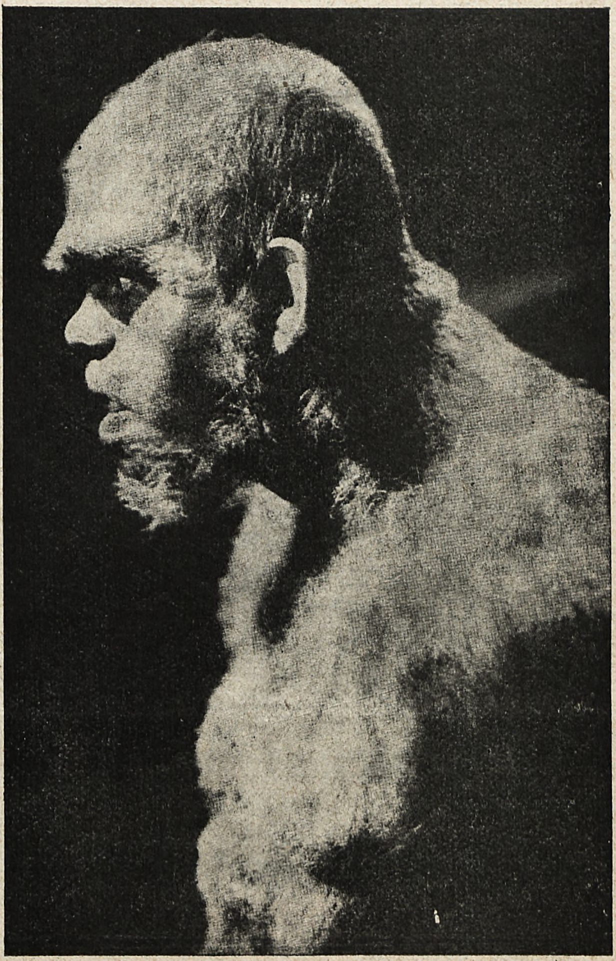
Chazarzy byli narodem turkomańskim, który w okresie wędrówek narodów przybył z Azji do Europy, osiadł między Uralem i Kaukazem, posunął się do morza Czarnego po Krym, stąd poszedł w górę Dniepru aż do Kijowa i dalej do siedzib Jadźwingów nad Bugiem. Stolicą ich był Astrachan dzisiejszy, zwany przez nich Balandżar.

Warego Rusy, germańscy żeglarze-kupcy ze Skandynawji, opanowali wśród Polan na północy Nowogród i szukali handlowego połączenia z morzem Czarnem. Dowiedzieli się jak łatwo kupcy Chazarzy opanowali południowych Polan, więc wysłali posłów do Kijowa, obiecując Polanom pomoc do zrzucenia jarzma żydowskich Chazarów. Polanie uwierzyli w bezinteresowną pomoc germanów i przygotowali w mieście powstanie. Gdy wszystko było gotowe, w. r. 864 zjawili się germańscy Rusowie na czele z Aszkoldem i Direm pod Kijowem. Wzięci we dwa ognie Chazarzy, zostali prędko pokonani i wyrzuceni ze stolicy Polan południowych. Podobnie w ziemiach okolicznych wspólnemi siłami wypędzono Chazarów.

Germańscy Rusowie usadowili się teraz na dobre w Kijowie i opanowali dobrodusznych Polan. Przekonali się oni prędko, że Rusy dopomogli im do wyrzucenia Chazarów nie dlatego, by odzyskali wolność i niepodległość dawną, ale w tym celu, aby narzucić Polanom południowym germańskie jarzmo i zorganizować swoje państwo. Poszli Chazarzy, a przyszli germańscy Rusowie, którzy chytrze i przebiegle utwierdzali swe panowanie, przy pomocy niemieckich drużyn, napływających ze Skandynawji.

Niedługo cieszyli się zdobyciem Kijowa Aszkold i Dir. Napadł na nich w. r. 880 książę nowogrodzki, germański Rus, Oleg i zamordował zdradziecko, chociaż byli jego krewniakami, opanował Kijów, przeniósł do niego swoją stolicę z Nowogrodu Wielkiego i nazwał całe państwo Wielkiem Księstwem Ruskiem. Z Kijowa robił Oleg wyprawy zbójeckie na wszystkie możliwe strony, odbierając Chazarom uciskane jeszcze przez nich pokolenia Polan, jak Sieradzan, Radzymiczan, Drewlan, Tywerców aż po morze Czarne.

Po śmierci Olega próbowały niektóre plemiona Polan zrzucić srogie jarzmo Rusów, ale idąc w pojedynkę zostały łatwo pokonane. — Następcy Olega — Igor, Olga, Swiatosław i Jaropełk przekonali się, że chcąc utrwalić swoje panowanie nad Polanami południowymi muszą przyjąć język i obyczaj podbitych, czyli na zewnątrz porzucić germanizm, a zachować go w sercu, zatrzymać tylko nazwę Rusów i władzę w swoich rękach. Posady naczelne otrzymywali tylko przybysze ze Skandynawji i ich potomkowie bojarzy.



Podobizna człowieka z epoki kamiennej.

Włodzimierz Wielki widząc, że ujarzmieni Polanie, pomimo ślubów mieszanych nie godzą się z najeźdcami, marzą o niepodległości i ciągle wyglądają pomocy, od swych braci Polan na północy w Gnieźnie i Poznaniu, postanowił stworzyć gruntowną przepaść między rodzonymi braćmi.

Książę Polan zachodnich Mieszko I. poślubił czeską księżniczkę Dąbrówkę, i zaprowadził w swem państwie obrządek łaciński 966 roku. Włodzimierz postanowił go naśladować. Ożenił się z Anną, córką cesarza Bazylego II w Konstantynopolu, przyjął chrześcijaństwo w obrządku greckim, przetłumaczonym na język bułgarski przez Cyryla i Metodego, i narzucił go przemocą poddanym południowym Polanom, którzy skłaniali się do obrządku łacińskiego. Przy pomocy księży bułgarskich i greckich pracował odtąd książę usilnie nad ugruntowaniem obrządku greckiego wśród Polan południowych.

Obrządek grecki miał być teraz oznaką państwa ruskiego, jak obrządek łaciński był znamieniem państwa Polskiego. Będzie to przepaść sztucznie stworzona między ro-

Prosimy gorąco, -- Zbierajcie i Przesyłajcie nam używane znaczki pocztowe na fundusz czasopisma dla młodzieży.

dzonymi braćmi, dwóch państw i zewnętrzna różnica, która pogłębiana systematycznie, pożyteczną będzie dla germanów. Polanie północni mieli rodzinnych książąt Piastów, książęta zaś ruscy, będąc germańskimi najeźdźcami musieli szukać sposobów rozmaitych, aby się utrzymać przy władzy.

Duchowieństwo greckie w interesie swoich dochodów, któremi hojnie szafował Włodzimierz, pracowało w myśl jego żądania w cerkwi i w szkole, wpajając w Polan południowych, ten fałsz, że są odmiennym narodem, aniżeli Polanie północy, gdyż mają inny obrządek.

Kłamstwo historyczne nie zbałamuciło starych Polan, wnikało jednak zwolna w młode pokolenie, które tyle wiedziało o swej przeszłości, ile im opowiadali ciągle płatni przez księcia najemnicy.

Duchowni z Grecji nie mogli porozumieć się z Polanami, sprowadzano więc księży z Bułgarji, mówiących po słowiańsku, więc misja była ułatwiona. Misjonarze obrządku greckiego rugowali polskie pogaństwo, a chrześcijańską wiarę nazywali ruską. Włodzimierz budował cerkwie w stylu bizantyńskim, a przy nich szkoły, w których uczono cyrylicy, nazywając ją pismem ruskiem.

Rosło więc na ziemiach polskich na południu germańskie państwo ruskie, szerzył się obrządek grecki i urabiał język ruski, z mieszaniny języka Polan i Bułgarów, z cyrylicą, jako alfabetem.

Po śmierci Włodzimierza w. r. 1015 otrzymał Kijów i tytuł Wielkiego Księcia najstarszy syn jego Świętopełek ożeniony z córką Bolesława Chrobrego. Gdyby nie to małżeństwo, to Bolesław Chrobry byłby zagrabione przez Warego-Rusów ziemie napewno przyłączył razem z Kijowem do macierzy, tak jak po zdobyciu Kijowa w drodze powrotnej uczynił to z ziemią Grodów Czerwieńskich i Podolem, które Włodzimierz za namową cesarza niemieckiego zdobył na Mieszku I. — Charakterystyczną jest rzeczą, że Niemcy ilekroć chcieli uderzyć na Polaków zawsze szczuli władców wschodnich germańskich Warego-Rusów, aby z tyłu robili dywersję. **Ta taktyka jest po dziś dzień jeszcze pielęgnowaną.**

Fakty te stwierdza niezbicie kronika ruskiego historyka Nestora. Kiedy władzę w Kijowie objął po skrytobójczem zamordowaniu brat jego Jarosław..

Kazał on znowu uczyć Polan, że są Rusinami, że język ich polski jest ruski, że wiara jest ruska, że obrządek grecki jest ruski.

Istniejące dotychczas prawa wśród Polan w rozmaitych okolicach, Jarosław zebrał w jedną książkę, przerobił według potrzeb nowego państwa i narzucił potem narodowi. Zbiór tych praw nazwał Ruską prawdą.

Umarł Jarosław 1054 i podzielił państwo między pięciu synów. Nadali oni ojcu przydomek »Mądrego«, dlatego że był chytrzejszym od braci, kazał ich zamordować i sam pochwycił władzę w swoje ręce. Podobnie nazwano Włodzimierza Wielkim i Świętym, chociaż zamordował swego brata i zagrabił jego ziemię. Według paragrafów »Prawdy ruskiej« za zabicie człowieka, powinna się zemścić rodzina, chyba, że zapłaci morderca głowszczyznę. Za Warego Rusa 80 grzywien, za Polana 40 grzywien, a za niewolnika cenę, za którą był kupiony.

Jest to bardzo ważny dokument. Dowodzi on, że chociaż 150 lat minęło od czasu opanowania Polan przez Warego Rusów, nie zlali się oni z ludnością, lecz mimo małżeństw mieszanych stanowili odrębną kastę rządzącą. Mówili językiem tym samym, wyznawali religję w obrządku greckim, ale czuli się w duchu germanami, obcymi ujarzmionej ludności, którą trzeba wyzyskiwać.

Polanom południowym, narzucili germańscy najezdzcy Waregowie ze Skandynawji nazwę **Rusinów.** Kazali potem mnichom kijowskim za hojne ofiary pisać zmyśloną historję o Polanach i Rusach. Wydelegowany do tej roboty mnich **Nestor** latopis, opowiada, że Polanie w Nowogrodzie sami prosili germańskich Rusów, aby przyszli do nich ze Skandynawji, żeby bili ich i uciemiężali, narzucając swoje prawo i rozkaz. Wtenczas będzie spokój i porządek w kraju.

Przybyło zbrojnych germanów tak dużo, że nie było ich potrzeba tylu w Nowogrodzie. Połowa przybyszów na czele z Aszkoldem i Direm poszła na południe i ujarzmiała Kijów, stolicę Polan. Gdy najeźdzcy Rusowie osadzili się na dobre w Kijowie, robili stąd wyprawy w około dla ujarzmienia Polan w dalszych okolicach.

Pisze dalej Nestor, że w r. 981 Włodzimierz, Wielki Książę Kijowa, namówiony przez pobratymców Niemców zachodnich, aby napadł polskiego księcia Mieszka z tyłu, gdy go oni zaatakują z przodu — wpadł w **lackie** kraje przy Karpatach i zagrabił im Czerwień (Czerwonogród) Trembowlę, Bełz i Przemyśl nad Sanem.

Nestora nikt nie posądzi o niechęć lub nieżyczliwość dla Rusów, gdyż za ich pieniądze i dla ich korzyści pisał swoją historję. Nie mógł Nestor jednak Wołynia, Podola i kraju aż po Przemyśl nad Sanem, czyli ziemi Czerwieńskiej, nazwać inaczej, jak tylko ziemią lacką czyli polską. Dlaczego dziś powiadają Ukraińcy, że to odwieczny kraj ukraiński? Przecież wówczas Ukrainy nie było! Powstała dopiero z łaski Austrji...

Włodzimierz zajął bez walki polskie zamki na wschodzie w ziemi czerwieńskiej i obsadził je germańskimi Rusami. Mieszko I zabrał z nich załogę polską na zachód do ciągłych walk z Niemcami. Niespodziewał się zdrady i niespodziewanej napaści ze strony kijowskiego sąsiada. Zapóźno dowiedział się o tem, że Włodzimierz działał podstępnie, zachęcony do tego przez Niemców z zachodu.

Od 981 roku aż do dni naszych widzimy stale powtarzający się ten fakt, że Niemcy szczuli zawsze Rusów, aby napadali na Polskę ze wschodu, osłabiali ją i zmuszali do zwracania swych sił obronnych w tamtą stronę. Wtenczas łatwo mogli pokonać Polaków na zachodzie.

Włodzimierz przyjął chrześcijaństwo w obrz. greckim i zmuszał południowych Polan rozmaitymi sposobami do jego przyjęcia. Narzucał go również Polakom w zagrabionej 981 r. Czerwonej Chrobacji. Tutaj nie szła sprawa tak łatwo. Mieszko I przyjąwszy z narodem polskim chrzest 966 roku, wysłał także łacińskich misjonarzy do Przemyśla, Bełza, Trembowli i do innych grodów Wołynia i Podola. Było ich tam niewielu, więc nie mogli prędko wykorzenić dawnego pogaństwa. Gdy po 988 r. przybyli w te strony misjonarze obrządku greckiego, nie znaleźli ochotników, którzyby się do nich garnęli. Załogi tylko wojskowe przysłane przez księcia z Kijowa musiały przyjąć obrządek grecki.

Dok. nast.

Ziemie wschodnie Polski przed nami, zamieszkiwały jedynie niedźwiedzie, żubry i łosie i tylko one mogą mieć do nas pretensje.

Bolesław Górski (Kraków).

SIEROTY

Umarł ojciec i matka umarła i pozostały sieroty. — Sąd opiekuńczy naznaczył opiekuna i sierotki powędrowały pod obcy dach.

Ten obcy dach, to najczęściej podwójnie obcy, po pierwsze rodzinnie, a po drugie narodowo. — I tak zaprzepaszczają się polskie dusze, szczególniej po wsiach, gdzie nikt się o to nie troszczy.

I tak »odpolszczają się« rokrocznie tysiące dzieci polskich szybciej i skuteczniej, niż to się dzieje we Francji lub Ameryce.

Nikt nie pomyślał nad tem w społeczeństwie polskiem, że ci mali, często nawet zamożni obywatele, mogą stać się wrogami własnej państwowości dzięki naszemu zaniedbaniu.

A obecnie, kiedy niepolacy zdając sobie sprawę z naszego zapomnienia zakładają sierocińce pod protektoratem metropolity Szeptyckiego, przyjmują do nich wszystkie sieroty bez względu na narodowość i troszczą się gorliwie o ich sposób myślenia, znając wartość duszy na ziemiach wschodnich, to my nie mamy chwili do stracenia, bo to nie błahostki.

Niechaj powstaną polskie sierocińce, które przyjmą każdą polską sierotę, a mogą przyjąć każde dziecko ziem wschodnich, aby niepolacy mieli dowód, że opiekujemy się słabymi.



Żniwo na osuszonych bagnach Wileńszczyzny. (Fot. J. Bułhak)

Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, nie mogąc rozpraszać energji i rozdrabniać swej akcji, apeluje do Polek z całej Polski, aby utworzyły sekcję opieki nad sierotami na ziemiach wschodnich w ramach T. O. Z. W., które dopomoże w działalności tej organizacji.

Bez wspólnej organizacji, każda większa akcja musi chromać i nigdy nie spełni całości zadania.

Oczekujemy więc inicjatywy ze strony naszych Członkiń i Czytelniczek, bo nie wolno nam obojętnie patrzyć na utratę narodową polskich, młodych, niezaradnych i bezsilnych duszyczek.

Mamy głębokie przeświadczenie, że przewielebne Duchowieństwo i Korpus Sędziowski dopomogą nam niezawodnie w naszej akcji.

Mamy tą wyższość nad innymi, że posiadamy w narodzie ofiarne Polki-patrjotki i Polki-matrony i ten fakt powinien zadecydować o zwycięstwie.

RAKI

Przed kilku laty miałem coś załatwić w zarządzie majątku leżącego na Polesiu na linji Kowel-Sarny. Był to majątek o obszarze kilku tysięcy mórg w odległości kilku kilometrów od stacji kolejowej.

Miejscowa podwoda zawiozła mnie do dworu. Jak ten dwór wyglądał mniejsza o to. Właściciela ani nikogo z jego rodziny nie zastałem we dworze. Poinformowano mnie, że »dziedzic« jest nad jeziorem.

Pojechałem zatem nad jezioro, dalszych kilka wiorst poprzez piękne sosnowe lasy, które należały do majątku.

Urok tego jeziora do dzisiaj pozostał w mej pamięci. Kilkaset hektarów tafli wód cichych i tajemniczych, zapełniających głęboki kocioł okolony zwartą sędziwą puszczą, czarowały grą świateł i półcieni. Zapatrzony w srebrną taflę głębin, nie spostrzegłem w pierwszym momencie, że u brzegów jeziora broczą zanurzone po kolana w wodzie jakieś ciemne postacie. Była to rodzina właściciela majątku — żyda — oddana w skupieniu połowowi raków.

Łapanie raków było w owym czasie jedynym źródłem dochodu właściciela, któremu zamknięto wyrąb lasów na lat 25 z powodu nie przestrzegania przepisów ustawy lasowej.

Później zapoznałem się z techniką sortowania i pakowania raków, które w zgrabnych, plecionych na miejscu koszykach wędrowały przeważnie do Berlina.

Export raków stanowi wartość 1,300.000—1,600.000 złotych rocznie dla bilansu Polskiego, co odpowiada wadze około 500.000 kg.

Polsce przypada stanowisko nieomal największego producenta raków w Europie, a export kieruje się w 98% do Niemiec.

Ziemie wschodnie biorą w tym eksporcie bardzo znaczny udział i ponieważ jest to jedyny eksport, w którym nie natrafia się na żadne trudności, należy na ziemiach wschodnich więcej uwagi poświęcić chodowli raków, która może się stać poważnym źródłem dochodu i źródłem wpływu obcej waluty na sumę kilkakrotnie większą niż dotychczas.

KRONIKA

Polska straż graniczna.

Niech cały naród się zjednoczy
I zwróci oczy swe na wschód,
Bo tam się nasza droga toczy,
Bo tam nasz polski ginie lud.
Za jedną duszę swego brata
Dajmy na ile nas jest stać,
Bo wschód to brama w przestrzeń świata
I przy niej musim czuwać — trwać!

Józef Kapuściński
Lipniki (Małopolska).

Propozycja.

Jest wiele Towarzystw, Związków, Komitetów itp.. o których działalności i istnieniu wiedzą tylko najbliżsi. Komunikaty umieszczane w dziennikach, które na drugi dzień po przeczytaniu znikają jako „stara gazeta”, muszą przebrzmieć bez echa. Chcąc zapoznać społeczeństwo polskie z działalnością obywatelską tych słabych poczynań, które mimo to mogą posiadać pierwiastki wielkiej doniosłości, a w szczególności tych poczynań, które odnoszą się do ziem Polski wschodniej, zapraszamy wszystkie takie Towarzystwa, Związki, Komitety itp. na zbiorowych członków T. O. Z. W., z tem, że utworzymy nowy dział publikacyjny dla Ich komunikatów na łamach „Polski Wschodniej”, która dociera wszędzie i jest jako miesięcznik niejednokrotnie czytaną. Mamy nadzieję, że z czasem drobne te Towarzystwa uda się złączyć w organiczną całość dla dobra spraw, które reprezentują. Zaznaczamy, że „Polska Wschodnia“ nie mogłaby użyczać miejsca komunikatom o zabarwieniu politycznem lub kastowym, gdyż T. O. Z. W. zdala stoi od tych czynników.

Komunikat.

Komitet Obywatelski odbudowy pomnika Franciszka Karpińskiego w Kołomyji przesyła nam następującą odezwę:

Minęło przeszło 100 lat od śmierci Wieszcza Narodowego Ziemi Pokuckiej Franciszka Karpińskiego, a 50 lat, kiedy obywatele kołomyjscy postawili mu kamienny pomnik na tutejszym rynku.

W czasie inwazji ukraińskiej barbarzyńska ręka zniszczyła dzieło sztuki, chcąc zatrzeć ślady kultury polskiej. Komitet Obywatelski, złożony z miejscowego społeczeństwa, wojskowości i z przedstawicieli nauczycielstwa, postanowił zebrać odpowiednie fundusze i odbudować pomnik twórcy pieśni religijnych.

Pieśni bowiem Jego: „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, „Bóg się rodzi“, śpiewa naród cały w domu i w kościele, śpiewa młodzież po szkołach, żołnierze po koszarach. — Słuszną tedy jest rzeczą, aby całe społeczeństwo pośpieszyło z datkami na powiększenie funduszu odbudowy pomnika.

Dlatego to zwracamy się z uprzejmą prośbą do P. T. o łaskawe poparcie zbożnego przedsięwzięcia obywatelskiego.

Odsłonięcie nowego pomnika ma się odbyć na wiosnę 1931 r. Łaskawe datki prosimy przesyłać zapomocą załączonego blankietu nadawczego P. K. O. nr. 154 914.

Zarząd: Sekretarz: Wł. Sozański st. zarządca skarb., Przewodniczący: St. Boroń dyrektor Gimnazjum, Skarbnik: Fr. Zadembski kierownik szkoły. Komitet ściślejszy: Ant. Białowąs inspektor szkol., Dr. J. Nowak starosta, Dr. T. Bosakowski adwokat, L. Ferrall sędzia okręgowy, Z. Grabowski pk. dowódca 49 pp., Ks. J. Karczewski katecheta gimnaz., J. Tryszczyła kierownik szkoły, Ks. Fr. Wójcik proboszcz, Sat. Zaremba burmistrz.

Podziękowania.

Dziękujemy Radzie gminnej Urzędu gminnego Piorków koło Opatowa za dar pieniężny.

Na fundusz pisma dla młodzieży otrzymaliśmy od JW. Pani Marji Bogdanowicz z Borku koło Lublina, paczkę znaczków pocztowych, za co serdecznie dziękujemy, oczekując naśladowców.

Informacja.

Prace nad ukończeniem organizacji Polskiego Banku Osadnictwa posuwają się zadawalająco naprzód. — Pierwszeństwo przy kupnie i sprzedaży ziemi, jak również pierwszeństwo kredytowe będą posiadać członkowie T. O. Z. W.

Odpowiedzi.

Związkowi Okręgowemu T. S. L. w Przemyślu uprzejmie donosimy, odnośnie co do pisma Komitetu budowy domu ludowego w Rokszycach, skierowanego na ręce naszego prezesa honorowego Karola Huberta Roztworowskiego, że budulec został przez Akademję Umiejętności przydzielony.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Rocznie . . . . 12 zł.	Cała strona . . . 300 zł.	Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.
Półrocznie . . . 6 „	1/2 strony . . . . 200 „	
Miesięcznie . . . 1 „	1/4 „ . . . . 120 „	

Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Górski. Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca” w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95.

I. CZĘŚĆ PROGRAMU TOW. OBRONY ZIEM WSCHODNICH

Paragraf drugi statutu T. O. Z. W. powiada tak:

Celem Towarzystwa jest ugruntowanie polsko — narodowej i państwowej myśli wśród ludów i plemion polskosłowiańskich na wschodnich kresach, obrona ich przed zaborczością narodową obcych nacjonalizmów i utrwalenie polskiego stanu posiadania oraz zainteresowanie społeczeństwa polskiego koniecznością utrzymania dla Polski wschodniej jej ziem.

Cel ten urzeczywistnia Towarzystwo przez:

a) pomaganie społeczeństwu w poznaniu naszych ziem wschodnich i ludności tam zamieszkałej.

Odnośnie do tego punktu trzeba sobie uzmysłowić, że Polska wschodnia to dzielnice Polski mniej znane Polakom niż inne jej dzielnice. Dlatego obowiązkiem naszym jest zaznajomić się lepiej z tą rozległą połacią Ojczyzny, byśmy poznawszy jej wartość, znaczenie i budowę mogli zadość uczynić wymaganiom nakazów narodowych i państwowych, ciążącym moralnie na każdym z nas Polaków, a to nie tylko w imię ideologicznych haseł „Bóg i Ojczyzna“, ale również w imię dobrze zrozumianych korzyści własnego bytu i dobrobytu.

Należy położyć akcent na tych korzyściach, bo każdy wysiłek zbiorowy społeczeństwa jest tem więcej masowy i tem więcej wytrwały, im więcej w grę wchodzą prócz podniet natury moralnej, także podniety natury materjalnej. — T. O. Z. W. dąży do wzmożenia dobrobytu całego społeczeństwa polskiego, a więc pośrednio również do powiększenia dobrobytu członków tego Towarzystwa. — Mając to na uwadze tem ufniej organizuje swą pracę i wierzy, że znajdzie w każdym Polaku wytrwałego współpracownika, wierzącego w owocność własnej współpracy dla dobra ogółu i dla niego samego, który włoży w nią nie zapał słomianego ognia, lecz dozgonny żar tętniącego życiem serca.

Nie dziwmy się, że tak powierzchownie znamy Polskę wschodnią. Na rozległych jej ziemiach żyje i mieszka zaledwie 8 proc. Polaków dzisiejszej Rzeczypospolitej, a pozostałe 92 proc. zna Ją z nielicznych artykułów prasy lub przygodnych opowieści ustnych.

Nikt energicznie nie zajął się organizacją akcji krajoznawczej Polski wschodniej. Organizujemy wycieczki do Skandynawji, Włoch, Grecji i jeszcze dalej, ale nikt nie złożył wycieczki krajoznawczej na ziemie wschodnie!

To musi ustać! Musimy bodaj w przelocie poznać tą Polskę wschodnią, byśmy mogli zrozumieć dlaczego nasi osadnicy, weterani wojny światowej i bolszewickiej, nie lękający się krew własną przelać za Ojczyznę, uciekają gromadnie stamtąd, zostawiając podarowaną im ziemię i owoce długoletniej pracy na pastwę losu?

Towarzystwo nasze ułatwi swym członkom poznanie ziem wschodnich przez organizowanie każdemu finansowo dostępnych wycieczek, przez odpowiednio ilustrowane odczyty i przez informacje na łamach miesięcznika „Polska Wschodnia“.

Pod punktem b) statut powiada: uświadamianie społeczeństwa o ważności ziem wschodnio-kresowych pod względem społeczno-politycznym i kulturalnym dla rozwoju i niezależności Państwa Polskiego.

Uświadamianie nie należy do zadań łatwych. Nie wystarczy jednorazowo wytłómaczyć nieświadomemu, że tak a tak jest. Potrzeba po wytłumaczeniu bezustannie przypominać społeczeństwu o ważności ziem wschodnich, — potrzeba wytrwale powtarzać, że Polska wschodnia to ziemie tak wielkie, jak Łotwa Litwa i Estonja razem wziętel że to olbrzymi szmat ziemi obejmujący województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i część wschodnią województwa lwowskiego, trzeba sobie uprzytomnić, że to kraj o obszarze przeszło 17.000.000 hektarów ziemi!!

Ta ogromna nizina prócz jedynego wzniesienia wysokogórskich Karpat stanie się z natury rzeczy spichlerzem Polski. Jej ziemie począwszy od zimnej czerwonej gliny karpackiej, poprzez czarnoziem podolski urodzajne gleby wołyńskie, a skończywszy na humusowych piaskach Wileńszczyzny, poprzez błota Polesia i obszary dorzecza Niemna w Nowogródzkiem, będą żywicielką miljonowych rzesz Polaków w przyszłości.

Przyrodzona urodzajność tych ziem jest o wiele większa niż urodzajność ziemi poznańskiej czy pomorskiej, a mimo to osadnicy polscy uciekają stamtąd częściej niż więźniowie z karnych kolonji we francuskiej Guayanie.

A wierzcie, proszę, nie uciekają bez powodu...

Ziemie Polski wschodniej kryją niezmierne bogactwa mineralne w złożach naftowych, wosku ziemnego, węgla brunatnego, torfu, soli kamiennej, nawozów rolniczych, granitów i bazaltów. — O ważności tych bogactw musi każdy dobry Polak pamiętać i nie zapominać, jak ważne są np. produkty naftowe dla rozwoju i niezależności Państwa Polskiego.

Te ziemie Polski Wschodniej to rdzennie polskie ziemie! Od niepamiętnych czasów zamieszkiwały je plemiona polskie przez sąsiadów lackiemi nazwane, a przed nami zamieszkiwały je jedynie niedźwiedzie, żubry i łosie.

W programie T. O. Z. W. leży uświadomienie Polaków, że to są prawdy historyczne, aby wiedzieli, że nie rozchodzi się nam o przekręcenie faktów historycznych, lecz o obronę ziemi tej, jako ziemi, której jesteśmy odwiecznymi dziedzicami.

W programie naszym leży uświadamianie Polaków, że pod względem społeczno-politycznym, pod względem rozwoju kulturalnego i ze względów niezależności Państwa Polskiego, musimy przeprowadzić akcję, która unicestwi groźne poczynania żywiołów napływowych, a które dzięki tysiącznym czynnikom zmajoryzowały, nas na ziemiach wschodnich.

Jeżeli przypatrzymy się planowej, celowej i potężnej pracy wrogich organizacji, na czele których stoją ludzie wykształceni i poważani między swymi, pod patronatem bogatych metropolji i biskupstw ruskich Małopolski wschodniej, zrozumiemy, że nie lada wysiłek czeka nas wszystkich. Nie lekceważmy przeciwników! Metropolje celowo sprzedają własne posiadłości ruskim parcelantom, aby za uzyskane pieniądze wykupić dalsze polskie ziemie i kolejno je znowu obsadzić ruskim żywiołem. Za czasów odrodzonej Polski wiele dziesiątek tysięcy morgów przeszło przez ich ręce w ten sposób, a jeszcze więcej przez pomoc materjalną przy pozyskaniu całych wielkich osad pochodzących z parcelacji. — Obecnie my musimy przeprowadzić równorzędną akcję, lecz nie w groteskowych rozmiarach jak to się dotychczas dzieje, bo wtedy anemiczne gniazdka polskości wśród powodzi wrogiego żywiołu nie oprą się akcji terorystycznej nieprzebierającej w środkach.

Najważniejszym punktem zatem naszego programu będzie OSADNICTWO!!

Chcemy tylko zaznaczyć, że T. O. Z. W. na podstawie głębokiej znajomości psychologji osadniczej i potrzeb osadnictwa polskiego, oraz na podstawie znajomości zasad technicznych, prawnych, jakoteż ustawy rolnej opracowało realny i szczegółowy program działania, który przeciwstawi się skutecznie zaborczym zapędom na nasze wschodnie ziemie.

Dopiero po przeprowadzeniu tak pomyślanego osadnictwa będziemy mogli spokojnie czuwać nad całością granic Rzeczypospolitej.

Następnym punktem statutu jest objęte: „ułatwienie ludności Polski wschodniej poznania Polski, Jej ognisk kultury i sztuki” co Towarzystwo po ukończeniu organizacji Kół miejscowych tamtejszych przez wycieczki wykonywać będzie.

Punkt d) wymienia jako cel Towarzystwa popieranie, rękodzieła, handlu i rolnictwa polskiego na kresach.

Programem naszym pomożemy w pierwszym rzędzie pośrednio przemysłowi ziem zachodnich, osadnictwem przeciwdziałając emigracji Polaków, a przyrost ludności będzie najlepszym motorem wzmożenia konsumcji przemysłu, a zatem i poparciem jego rozwoju. — Poparcie rolnictwa polskiego o ile ma być skuteczne nie może ograniczyć się na pomocy idealnej, dlatego poparcie to polega na działalności Towarzystwa jako protektora finansowego rolników i kooperatyw rolniczych w różnych formach.

Zadaniem naszem będzie również po myśli punktu e) statutu: „informowanie Sejmu i Rządu o potrzebach ziem wschodnich, zwłaszcza wymagających szczególnej opieki czynników państwowych“.

Zgodnie z punktami f) g) i h) statutu, które mówią o dostarczaniu książek, pism i wszelkich środków potrzebnych do zorganizowania kresowych bibljotek, czytelń i wy-

pożyczalni, jakoteż o budowie i utrzymaniu „domów kresowych", któreby skupiały całe życie ludności wschodnich kresów, oraz o niesieniu pomocy młodzieży kresowej szkół średnich i wyższych kształcącej się w ogniskach kultury polskiej, będzie Towarzystwo działało po linjach wytycznych Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wreszcie punkt i) statutu mówi o „wydawaniu pism i broszur służących interesom obrony ludności polskiej na ziemiach wschodnich". Obecnie przystąpiliśmy do wydania miesięcznika „Polska Wschodnia", a staraniem naszem będzie zjednoczenie już istniejącej prasy polskiej na ziemiach wschodnich dla dobra społeczeństwa polskiego oraz dla dobra wydawnictw, które w obecnych warunkach walczyć muszą z trudnościami finansowemi.

WYCIĄG Z INSTRUKCJI ORGANIZATORSKICH DLA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

Członkowie T. O. Z. W. współpracują w organizacji Towarzystwa przez;

1) PRZYSPARZANIE nowych członków T.O.Z.W. drogą:

a) osobistych stosunków i wpływów,

b) zapoznawania Polaków z celami Towarzystwa na podstawie nadesłanych im odezw, deklaracji i programu ogólnego T.O.Z.W, który to program dodano do Nr. 3 „Polski Wschodniej".

(Podpisane w obecności członka polecającego deklaracje należy co tydzień odsyłać do Zarządu Głównego T. O. Z. W. Kraków ul. Czarnowiejska 1).

Członek polecający ma się również podpisać na deklaracji, w celu ewidencji wydatności jego współpracy. Na listy z deklaracjami wystarczy znaczek za 5 gr.—(wysyłać jako „druk").

2) PRZYGOTOWANIA w danej miejscowości do założenia Koła miejscowego przez:

a) zjednanie jaknajwiększej liczby członków T.O.Z.W. w jednej miejscowości, bez względu na przekonania partyjne, stan majątkowy i zawód.

b) zdobycie przyrzeczenia bezpłatnego choćby skromnego lokalu dla Koła miejscowego, w którym mogłyby się odbywać zebrania i w którym mógłby pracować członek Zarządu Koła przynajmniej 2 godziny codziennie.

c) Zawiadomienie Zarządu Głównego o skończonych przygotowaniach. (Po ukończeniu przygotowań powyższych. możliwie najrychlej przyjedzie delegat Zarządu Głównego w celu otwarcia Koła i przeprowadzenia wyrobu Zarządu Koła miejscowego)

3) PROWADZENIE dat statystycznych odnośnie do ilości rodzin (osób), któreby skłonne były przesiedlić się do województw wschodnich.

Wykaz statystyczny ma obejmować 1) imiona i nazwiska przyszłych osadników, 2) ilość członków rodziny, 3) stan majątkowy reflektanta, 4) dokładny adres. — Towarzystwo dążyć będzie do udzielenia każdemu swojemu członkowi przy przesiedleniu pomocy, nie wyłączając emerytów i do zabezpieczenia im dochodowych zajęć.

4) OBOWIĄZKIEM członka jest:

a) Popieranie krajowej produkcji w jak najszerszym zakresie,

b) kupowanie polskich wyrobów w polskich sklepach i u polskich rzemieślników, a w szczególności u członków T.O.Z.W

c) obsadzanie posad urzędniczych i służby domowej Polakami, a w szczególności z uwzględnieniem członków T.O.Z.W.

d) zawiadamianie Zarządu Głównego o zamierzonych sprzedażach majątków ziemskich.

(Nie zapomnijcie podać nazwę majątku, jego opis, a przynajmniej obszar, nazwisko i adres właściciela).

Przypominamy, że członkiem T.O.Z.W. jest tylko ten, kto podpisze deklarację członkowską i wpłaci przepisane opłaty na rachunek Towarzystwa, a jego zgłoszenie będzie przyjęte przez Zarząd.

Każdy członek powinien mieć na pamięci, że należąc do silnej i energicznej organizacji, może liczyć na jej owocne poparcie we wszystkich jego uczciwych dążeniach.

Kto z nami — my z nim!!!

NA TEMAT OSADNICTWA

W psychologji ludzkiej leży pęd do krain dalekich, nieznanych, tajemniczych i dlatego Polacy szukają szczęścia i złota w Ameryce, a Amerykanie w Polsce. — Myśli każdego czynnego mózgu krążą dokoła magicznej nazwy nieznanego nikomu Eldorada, nazwy krainy zrodzonej w fantazji ludzkiej, która ma gdzieś tam daleko istnieć, oczekując na przybycie szczęśliwego odkrywcy, pełna złota i drogich kamieni.

Po odkryciu bogactw Kalifornji, Transvaalu i Klondyke na Alasce, wielu sądziło, że natrafiono na to Eldorado z bajki.

Okazało się — że tak nie jest.

Przyroda porozrzucała po całej kuli ziemskiej krainy bogactw i szczęścia, chcąc dać do zrozumienia człowiekowi, że tych bogactw i szczęścia wszędzie szukać należy...

Dlatego też potężnego i zbiorowego wysiłku potrzeba, aby wpoić w świadomość naszą prawdę ekonomiczną, że Polska wschodnia jest dla nas Polaków gospodarczo równie ważna, jak Górny Śląsk i Gdynia!

Prawda ta brzmiąca pozornie przesadnie, — wcale nie jest przesadą, ani wynikiem entuzjazmu dla ziem wschodnich lecz jest faktem opartym na odwiecznych prawach bytu i dobrobytu.

Zmuszeni jesteśmy zająć się treścią tych praw, aby prawda o ważności ziem wschodnich przeniknęła przez płaszcz niedowiarstwa.

Zacznijmy od praw bytu.

Ażeby człowiek mógł istnieć — musi mieć ziemię.

Na przykład na wodzie istnieć by nie mógł. To jasne!

Ażeby człowiek mógł istnieć musi mieć jakiś minimum tej ziemi... To też jasne!

Wynika z tego, że stu ludzi potrzebuje sto razy więcej, a miljony ludzi, miljony razy więcej obszaru ziemi niż jeden człowiek. To także bardzo jasne.

Czyli, że wskutek naturalnego przyrostu ludności na kuli ziemskiej kiedyś... kiedyś... w przyszłości może zabraknąć ziemi i zacznie się tragedja, o ile technika nie znajdzie sposobów komunikacji na sąsiednie planety. I dzisiejsze proby rakietowe to nic innego, jak pęd samozachowawczy człowieka, to instynkt zbudzony podświadomie przez odwieczne prawa bytu.

To prawo dotyczące całej kuli ziemskiej dotyczy oczywiście i nas, dotyczy Polski jako takiej.

Pamiętajmy, że każde państwo, jeżeli chodzi o byt, jest jakby odrębną planetą, i o ile wstępu na księżyc broni tylko przestrzeń, to wstępu na ziemię powiedzmy Stanów Zjednoczonych, broni nie tylko przestrzeń, ale dobra lub zła wola Amerykanów poparta bagnetami i paszczami armat.

Dlatego uświadomijmy sobie, że tak długo będziemy się mogli niezależnie od drugich rozwijać i mnożyć, jak długo starczy nam naszej ziemi w Polsce. Tylko obszar polskiej ziemi jest podstawą niezależnego bytu — i każdy metr kwadratowy tego obszaru zadecyduje o ilości niezależnych Polaków i dlatego prawda, że każdy mórg na wschodzie czy na zachodzie jest jednakowo ważny i cenny — jest faktem!

Im więcej mamy ziemi, tem więcej ta ziemia wyżywi i utrzyma Polaków w kraju. Im więcej będzie Polaków w kraju, tem potężniejsza będzie Polska. Im potężniejsza będzie Polska, tem lepiej nam będzie się powodzić.

Nie sądźcie, że mamy apetyty zaborcze na ziemie sąsiadów — Nie!

My tylko zdajemy sobie sprawę z tego, że my tracimy ziemię polską z roku na rok, bo nie jest rzeczą obojętną, w czyje ona ręce przechodzi i o zgrozo! — za czasów odrodzonej Polski mamy mniej ziemi prywatnej własności niż za czasów zaborców... — A wierzcie, ten tylko się może rozwijać bez ograniczeń, kto — posiada ziemię, a nie ten, kto — nią — administruje...

Dlatego w imię odwiecznych praw bytu, musimy wszystkie polskie obszary zaludnić POLAKAMI.

Przyrost naturalny ludności polskiej powinien być skierowany na te ziemie, a w pierwszym rzędzie przyrost ludności wiejskiej.

Kto zagłębi się w duszę chłopa, który od niepamiętnych czasów zasiedział się na ziemi, który ją pielęgnował własnemi rękami i bronił własną krwią, który wcześniej czy później mógł powiedzieć o niej: „moja"!, który mieszka we własnym domu i żyje w nim jako prawnuk, pradziadów i pradziad przyszłych prawnuków, ten zrozumie... że ta spójność ciała i ziemi nie jest przelotna, ograniczona latami, lecz jest to związek wiecznej ziemi z wieczną krwią i dlatego chłop pozostanie wiecznym.

wateli, szczerze oddanych Ojczyźnie, a środki ku temu są tak bogate, jak bogatą jest szlachetna wyobraźnia twórcza pracownika społecznego.

Zdobywszy zaufanie ludności, nietrudno będzie nauczycielowi zająć jedno z pierwszych miejsc w radach, zrzeszeniach, i organizacjach wiejskich, gdzie tem samem i wpływ jego powinien być dominującym. Rady, wskazówki i lotne myśli twórczej pracy, a także szlachetna i planowa agitacja, którą w różnych okolicznościach czynniki centralne do wykonania polecą, to najtrudniejsze przedsięwzięcia nauczyciela, bo wymagają koniecznie prócz wiedzy także i wiele taktu.

Łatwiejszą pracą będą pogadanki wieczorne dla starszej młodzieży i dorosłych, a także różne odczyty i prelekcje. Tu jednakowoż planowość, jak wogóle w każdej pracy jest konieczną. Tematów dostarczy historja, literatura, nauka o Polsce współczesnej, zagadnienia gospodarcze. Pogadanki mają niewspółmierne znaczenie, pamiętać jednak należy, że główny nacisk kłaść trzeba na ziemie kresowe, wzbudzając zawsze czemś coraz nowe zainteresowanie.

O poczuciu obywatelskiej godności i zrozumieniu społecznem świadczą zrzeszenia społeczne, kulturalne i gospodarcze. Gdzie ich niema, tam obowiązkiem nauczyciela organizować je stopniowo, gdzie istnieją, tam w pracy nauczyciel musi przodować. Zależnie od warunków lokalnych powinna postępować organizacja zrzeszeń. Na pierwszem miejscu postawiłbym spółdzielnie, kasy i kółka rolnicze, te bowiem mogą jednoczyć w sobie także i pracę oświatowo-kulturalną, oraz prace zrzeszeń ogólnopaństwowych, jak Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Ligi Morskiej, Ligi Samowystarczalności Gospodarczej i inn. Gdzie ludność bardziej wyrobiona społecznie, tam też i bardziej wszechstronna powinna być działalność nauczyciela w różnych organizacjach.

Tu znów z naciskiem podkreślić muszę kwestję zaufania i stosunku wzajemnego nauczyciela i ludu. Wsie mniejszościowe posiadają swoje organizacje, niepodobieństwem zatem byłoby zmierzać do ich likwidacji, a w miejsce ich organizować polskie zrzeszenia. Nie zrobimy z Rusina, Rosjanina, Litwina, Niemca czy Żyda — Polaka, ale zróbmy dobrego obywatela polskiego. Praca nauczyciela w organizacjach mniejszościowych będzie święciła pełny tryumf, jeśli wraz z nim wejdzie do tej organizacji polskie słowo, polskie pismo, wizerunki sławnych Polaków, jeśli te organizacje poprą gospodarcze wysiłki Polski i polskie organizacje ogólnopaństwowe. Widok polskiej gazety lub książki, albo pogadanka gospodarcza, czy historyczna po polsku w »Proświcie« lnb »Ridnej Chacie«, czy innej jakiejś organizacji, czyż nie jest wyrazem życzliwości dla nas, czy nie jest to pierwszym krokiem do wyrobienia obywatelskiego w duchu państwowym polskim?

Dalszą pracą nauczyciela, którą najbardziej zaskarbić sobie może uznanie, szacunek i miłość ludzi, to uczenie analfabetów i owocna praca w organizacji przedstawień amatorskich, śpiewie chóralnym i innych imprezach rozrywkowych. Praca to ciężka, ale godna wysiłku, byle tylko połowicznie nie była wykonaną. Początkowy zapał trzeba umieć podtrzymać, aby rozpoczętą pracę dowieść do końca, bo w połowie przerwana praca nauczyciela zniechęci a ludność pobudzi do zobojętnienia. Takt w doborze imprez jest i tu najważniejszym czynnikiem wychowawczym i urabiającym społeczeństwo.

W wioskach, gdzie niema żadnych zrzeszeń kulturalnych, konieczność wymaga zorganizowania świetlicy, udekorowania jej w duchu państwowym, zaopatrzenia w pisma polskie i mniejszościowe, w bibljotekę, przeźrocza i radjo (w miarę naturalnie możności i rozpoczęcia pracy, jak tego wiedza i takt wymagają i dyktują).

O pracy nauczycieli w miastach nie będę wiele mówił, bo ci podporządkowani zarządom zrzeszeń, w których pracują, mniej mają możności działać samodzielnie. Ich praca powinna koncentrować się na peryferjach, na kursach dokształcających, dalej wśród młodzieży starszej, aby odczytami i rozrywkami zająć ją i prócz dalszego kształcenia wpływać umoralniająco na te rzesze młodych, które miasto i złe otoczenie na zgubną drogę i w otchłań zepsucia spychają. Praca nauczycieli miejskich powinna pozatem dać najbardziej pożądane owoce w stowarzyszeniach zawodowych, społecznych i ogólnopaństwowych.

Tu nasuwa mi się na myśl praca polityczna nauczyciela. Nikt nie ma prawa żądać od nauczyciela tych lub innych przekonań politycznych, nikt nie ma prawa hamować jego działań politycznych w organizacjach, o ile swem wystąpieniem nie przynosi ujmy stanowi nauczycielskiemu, lub szkody Państwu, natomiast karygodne byłyby wystąpienia polityczne nauczyciela w szkole wobec młodzieży i rodziców. Narzucanie w tej lub innej formie swoich poglądów politycznych byłoby nietaktem, który zraziłby do nauczyciela ludność, a tem samem straciłby on zaufanie obywateli, i dalsza praca jego społeczna byłaby bezowocną. Nauczyciel zatem politycznie angażować się nie powinien, ale swoje narodowe i chrześcijańskie przekonania powinien umieć wykazać, stwierdzić i obronić. Dziś, niestety, nurtuje wśród społeczeństwa anormalny objaw jakiegoś panicznego strachu. Ludzie pracujący i zależni boją się nietylko zdradzić swe przekonania polityczne, ale z obawy przed utratą posady myśli swoich wypowiedzieć się boją. Strach ma wielkie oczy, bojaźń nie powinna być hamulcem w pracy ideowej uspołecznionego człowieka, wszak nie do pomyślenia, aby za te lub inne przekonania Sybir, kajdany czy utrata posady groziły w wolnej, konstytucyjnej Rzeczypospolitej. Za pracę w duchu idei państwowej, w duchu chrześcijańskiej cnoty i wiary, niema złej mocy, któraby karała, zatem bezpodstawna obawa przed czemś nieistniejącem nie może hampować twórczej pracy.

Zbyt obszerny temat niniejszego referatu nie pozwala wgłębić się w szczegóły środków działania i powziętego planu pracy, ogólne wytyczne, mniej lub więcej trafne i uzasadnione, niechaj będą tylko wskazaniem i wytyczną indywidualnie pojętych i nakreślonych zamierzeń, zależnych zresztą w dużej mierze od wrodzonych zdolności jednostki do wystąpienia na arenie działań społecznych i od czasu, jakim nauczyciel rozporządza.

Chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić samej idei pracy społecznej. Idea stwarza czyn, aby zatem osiągnąć najlepsze wyniki żmudnej ideowej pracy, musi nauczyciel działać wespół z ludźmi tej samej idei i tych samych myśli. Rozbieżna akcja ludzi idei, choć na szlachetne, wszelako na różne sprowadza drogi. Uzgodniony plan działania z ludźmi współpracującymi z nauczycielem ułatwi wielokrotnie pracę, a przy tem buduje przyszłość, bo zaprawia do ideowych porywów ludzi coraz nowych. Praca społeczna nauczyciela zbiega się w zupełności z pracą księdza i powinna też zbiegać się z dążeniami wszystkich innych działaczy społecznych, którzy do niej stanęli obok nauczyciela.

Ważnym punktem oparcia w pracy społecznej nauczyciela są także organizacje zawodowe nauczycielskie, od których osobliwie nauczyciel kresowy stronić nie powinien, bo tu znajdzie poparcie, znajdzie zrozumienie, radę, ujednostajnienie myśli. Nie mam naturalnie na względzie zawodowych zrzeszeń o zabarwieniu politycznem, ale myślę o tych, dla których hasłem: Bóg, dobro narodu i dobro spraw nauczycielskich.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM